

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:miesięcznie 1 zł. 35 ct.
kwartalnie 4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prenumerata

wynosi:
w Niemczech, miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach 2 „ — „

Ogłoszenia

(in-sert)

za każdy wiersz polityczny albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oła wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

**Podczas sezonu kaple-
lowego przyjmujemy prenume-
ratę tygodniową:**W Austrii po 30 ct.
„ Niemczech „ 70 fenigów
„ innych krajach „ 1 franku.

Lwów, 11 czerwca.

Kiedy nazajutrz po zamknięciu ubiegłej sesji Rady państwa, przyjmował cesarz na wspólnym posiedzeniu przewodniczących klubów większości Izby poselskiej, — obiegły najrozmaitsze wersje o słowach monarchy, wypowiedzianych do br. Dipauliego, prezesa katolickiej partii ludowej. Nasamprzód *Narodni Listy* podały wiadomość, że cesarz miał Dipauliemu wyrazić uznanie za przystąpienie jego stronnictwa do większości i pracę w duchu równouprawnienia wszystkich narodów. Niebawem potem, główny organ klerikałów Dolnej Austrii *Linzer Volksblatt* ogłosił inny zupełnie tekst słów monarchy, powołując się wyraźnie na upoważnienie „najwyższe” do opublikowania prawdy. W przedstawieniu *Linzer Volksb.* miał się cesarz odezwać: „Gdybym sądził, że rozporządzenia i polityka, jakie wy mogą w czemkolwiek zaszkodzić ludności niemieckiej, byłbym ich z pewnością nie wydał; ale wiem dobrze, że służą one za porządek i innych celów...”

Nareszcie *Vaterland* zreprodukował mniej więcej wersję *Narodnich Listów*, z opuszczeniem frazesu o pracy w kierunku narodowościowego równouprawnienia z dodaniem, że działalność katolickiego stronnictwa ludowego jest tembardziej symptomatyczną, „bo ono przejawnie zastępuje interesy gniazdowych niemieckich, wewnętrzno-austriackich prowincji”. Konsternacja, prawdziwa *magna clades*, zapanała w kręgach obustronnych po enuncjacji *Linzer Volksb.* Jaki? Enuncjacja ta była przejęciem dla postępowania niedobitków dawnego liberalizmu, powiązanego w spółkę komandytową z niemiecką irredentą Schoenerera. — Była jawnym donoszeniem potępieniem skandalu parlamentarnego i krzewicieli skandalu, zasłaniających się powagą tek poselskich. Ba! enuncjacja *Linzer Volksb.* szła dalej... Rzuciła ona w twarz obustronności i to od stop tronu ciężkie zaprawdę podejrzenie, że postępowanie ich, to nie walka o ideal narodowy, to żaden wielki, jasny sztandar, powiewający na okopach niemieckich w obronie przed rzekomym słowiańskim zalewem, ale pospolite samolubstwo, przemycanie „innych celów” pod szlachetnymi pozorami. Bronili się Niemcy obustronni, zjadli przed tą wersją, bo ona zawierała krytykę ju! nie ich systemu politycznego, ale charakteru... Jako zaczęły, jako prawdziwie mleczną drogę wyjścia cytowano słowa monarchy, wypowiedziane do prof. Kaizla: „Pół dopiero wtenczas nastanie w państwie, gdy czeskie stosunki będą uregulowane”. Była to ostatnia deska zbawienia... Na niej się oparła *Neue Fr. Presse*, ogłaszając we wczorajszym numerze artykuł wstępujący z analizą trzech tekstów i szeroką egzegezą całego „klerikalnego fałszerstwa”, ukutą oczywiście na wzór wszystkich wywodów tego dziennika.

Więc z różnicy tekstów robi się brzoń przeciw klerikalizmowi, uderza się szerokim rozmachem na krętaćto ultramontanów, i schodzi się z gruntu walki o rozporządzenia językowe na grunt zupełnie inny... bo

SŁOWO POLSKIE

walki zwietrzałego bezwyznaniowego liberalizmu z zasadami stronnictwa, które bądź co bądź silnie się trzyma tradycji narodowych i religijnych

Neue Fr. Pr. widzi w tekście *Vaterlandu* tylko potwierdzenie wersji *Linzer Volksb.* i to w istotnych punktach, potwierdzenie mające zasachować i zupełnie osłabić słowa, wypowiedziane do prof. Kaizla. Co zamierza klerikalna intriga? pyta *Neue Fr. Pr.* Oto zamierza zachwycić jeszcze bardziej niemiecko-czeską waśń i wprowadzić ją w stadium nieuleczalne. *N. Fr. Pr.* kombinuje w następujący sposób:

„Jeżeli cesarz pragnie pokoju, nie będzie równocześnie pragnął panowania zasad większości, w której mogą znaleźć pomieszczenie Niemców jedynie klerikał krajów alpejskich, gdy Niemcy z Czech, Morawii i Śląska nie mogą się do niej przyłączyć.”

Większość, dążąca do pokojowych stosunków, musiałaby być zupełnie inną od tej, jaka się utworzyła wbrew mowie tronowej. Wiedzą o tem klerikał i dlatego się trudzą o utrzymanie przedziału między Czechami a Niemcami, o jątrzenie kłótni i

rozbiórki. Naturalnie z takich wywo-

złoty tekstów, które „obustronnie” kiwi napsuty, trudno oczywiście powiedzieć. Są to tajemnice za dużo głębokie i delikatne. Faktem jest tylko, że br. Dipauli w sprostowaniu do redakcyi *Nar. List.* zdemontował wiarygodność zamieszczanego w tym dzienniku, najłagodniejszego zresztą i najwinniejszego tekstu *Linzer Volksb.* i *Vaterlandu* mimo swojej przejrzystości pozostał niezaprzeczony. Zresztą to nie *momentum minus* całej tej gmatwaniny.

Tu chodzi nie o „inne cele” opozycji ale o fakt, że we wszystkich trzech wersjach zgodniej, cesarz pochwilił przystąpienie katolickiego stronnictwa ludowego do większości, dał zatem votum zaufania Niemcom, którzy narażając się na najniebezpieczniejsze przewraski spółki Schoenerer-Funke et cons., poprzez chcieli realną, zdrową, na programie mowy tronowej opartą pracę większości. Większość u stóp tronu zwyciężyła, opozycja poniosła dotkliwą porażkę i chce ją wobec powagi, wobec potężnego znaczenia słów cesarskich, przestonąć złośliwymi insynuacjami, trzymając się prawdziwie teutońskiej zasady: *jede Interpretation ist gut, wenn sie nur taugt...*

Z ziem polskich.

(Zjazd nauczycieli katolickich w Poznaniu — Germanizacja a protestantyzm. — Hakatyści u gimnazjum. — Fundusz dyspozycyjny. — „Z dymem pożarów” przed sądem. — Wiec katolicki na Śląsku. — Ogłoszenia na kolejach. — Wykupp opinijny u Król. Polskiem. — Nowe szczucia na Polaków.)

W Poznaniu odbył się w tych dniach walny zjazd prowincjonalnego Stow. katolickich nauczycieli w W. Księstwie Poznańskim.

Nie było ono ani tak liczne, ani tak ożywione, jak dwa poprzednie zjazdy w Poznaniu i Inowrocławiu, które zgromadziły po kilkadziesiąt osób; ale nie wina to bynajmniej katolickich nauczycieli. Stowarzyszenie, o którym mowa, przechodzi obecnie ciężką epokę w swym życiu; zawisła nad nim wroga dłoń rządu. Wyższe organa rządowe rozpoczęły od niedawna ciche, a zawzięte przesładowanie stowarzyszenia, wskutek czego jego szeregi zaczęły się przerzedzać. Niemal tedy

czynem odwagi obywatelskiej było przybycie na zjazd dość licznej gromadki katolickich kierowników młodzieży. Bądź co bądź na zjeździe stowarzyszenie zadokumentowało swą żywotność i trwałość, dowiodło chęci pozostania, pomimo przesładowań, pod własnym sztandarem i zaznaczyło, jak powiedział jeden z mówców, że „wiarę Chrystusa będzie zawsze uważało za podwalinę gmachu wykształcenia młodzieży”.

Z przyjemnością stwierdzić należy, że w obradach zjazdu oprócz nauczycieli polskich, wzięło udział wielu niemieckich katolickich kierowników młodzieży i duchownych. Zaznaczyli oni tem swój protest przeciwko niewłaściwemu wprowadzaniu przez rząd politycznych inwazyj do stosunków szkolnych. Każdy bowiem rozumie, że przesładowanie nauczycieli katolickich więcej jest skierowane przeciw Polakom, aniżeli katolikom.

Germanizacja pociąga za sobą protestantyzowanie. Stwierdzają to pisma katolicko-niemieckie *Germania* i *Schles. Volks Zeitung*.

Dzienniki te obliczyły, że przed 80 laty było w Księstwie Poznańskim wogóle tylko 120 zborów protestanckich, dziś jest ich przeszło 300 w 250 parafiach z 272 duchownymi. W ciągu ostatnich lat dziesięciu utworzono przy pomocy rządu 40 nowych parafij i wybudowano 49 nowych, murowanych kościołów protestanckich.

A więc polityka ma dwa końce: przeciw-narodowościowa i przeciw-wyznaniowa.

„Hakatyzm” w zaborze pruskim rozsiada się wszędzie — i sięga do korzeni społeczeństwa.

W Inowrocławiu przewodniczącymi tamtejszej filii Hakatystów zostali dwaj wyżsi nauczyciele, a cały skład nauczycielski miejscowego gimnazjum jest zarażony tym trędem.

Nieżył musi być duch wykładów tych kierowników młodzieży, przejętych ideą nienawiści i waśni społecznej!

Nowe ukieucie szpilki... Z Ostrowa donoszą, iż władza pruska zakazała muzykom wojskowym grywać w towarzystwach polskich. Najlepszy na to sposób tworzyć własne kapale i nie prosić Niemców o żadne usługi.

Propaganda rządowa w celu „zniechęcenia” Poznańskiego i Prus zachodnich prowadzi się odrazu we wszystkich kierunkach... Oto jeden jeszcze dowód:

Naczelny prezes Prus zachodnich otrzymał, jak wiadomo, do swej dyspozycji milion marek na wsparcie gimnazjów i akademików niemieckich z Prus Zach. i W. Księstwa. Wsparcia wydają się tylko z procentów od owego miliona, które wynoszą około 40.000 marek. Każdy stypendysta odbiera wsparcie pod warunkiem, że się osiedli w Prusach zach. lub w Księstwie na czas dłuższy. W tym roku zgłosiło się już tylu, że naczelny prezes odpisuje, iż próśb uwzględnić nie będzie, bo mu się już fundusz wyczerpał.

Przed izbą karną w Bytomiu na Śląsku stawał w tych dniach p. Mąkowski ze Śretnu, oskarżony o podbudzanie różnych klas ludności do czynów gwałtownych.

Przewinienia tego dopatrzył się prokurator w dwóch pismach polskich i to... „Z dymem pożarów” i „Spółdzielczość”, które oskarżony umieścił wśród broszurek, jakie sprzedawano po jarmarkach. Broszury te przytrzymał, jako bardzo niebezpieczne komisarz graniczny p. Madler w Bytomiu, a gazety niemieckie tak na Śląsku, jak i dalej, podniosły wielki krzyk na twórcę, jakie niebezpieczeństwo grozi państwu niemieckiemu!! Ile w tem było przysady dowodzi to, że Izba karna wy-

dała wyrok uwalniający pana M., chociaż prokurator stawiał wniosek o wysoką karę pieniężną...

Tak więc pieśń „Z dymem pożarów” została przez sąd niemiecki — uniewinniona.

Na Śląsku ma się odbyć niezadługo wiec katolicki. *Katolik* pisze z tego powodu: „Jesteśmy gotowi sprawę wiecu katolików szląskich popierać ze szczerą intencją. Naturalnie; nasza intencja i nasza słowa odnoszą się tylko do takiego wiecu, w którym wszyscy zasadać się będzie na zupełnym równouprawnieniu polskich katolików z niemieckimi. na równoprawieniu rzeczywistym, nietylko takim, ażeby pozór był zachowany. „Tyle wy macie mieć prawa, ile my, a my tyle, ile wy!”

W Warszawie zwrócono między innymi uwagę na sprawę języka obwieszczeń na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem. Wszystkie ogłoszenia rządowe są wywieszane w języku rosyjskim, czasami w niemieckim, w polskim nigdy.

Polski język jest wprost zakazany na dworcach kolejowych.

Nawet ogłoszenia prywatne firm handlowych, wywieszane na dworcach kolejowych, drukowane być mogą we wszystkich językach europejskich, byle tylko nie w polskim. Tak np. ogłoszenie: „N. N. — Warschau” może być wywieszone na dworcu lub w wagonie, ale „N. N. — Warszawa” już nie jest dopuszczalne. Na dworcu warszawskim kolei petersburskiej w pewnym gabinecie są cztery szyby, z których pierwsza nosiła napis w języku rosyjskim, druga — do niedawna — w języku polskim, trzecia w niemieckim, czwarta w francuskim. W ostatnich czasach drugą szybę z napisem polskim wyjęto i zastąpiono szybą malową. — Prasa domaga się usunięcia podobnie niemożliwych warunków.

Dzienniki petersburskie donoszą, że memoriał rządowy w sprawie wykupu prawa propinacji wiejskiej w Królestwie Polskiem tej jesieni zostanie przedłożony do decyzji Radzie państwa. Wykup propinacji, konieczny przy wprowadzeniu monopolu wódczanego, będzie miał wielką doniosłość dla stosunków ekonomicznych w Królestwie.

W Kongresówce, jak wiemy, nie brak w ostatnich czasach objawów pewnego zelżenia uciśku rządowego; ale nie brak również i faktów dowodzących, że jest w Rosji całe stronnictwo, niechętnie jakimkolwiek prądowi łagodności i uwzględnienia choćby niektórych uprawnionych naszych potrzeb.

„Mosk. Wiedomosti i Nowoje Wremia” dość już laty zmiennej wody na głowy Polaków, a teraz zaczyna na nas szeleść z całą siłą *Swiet.* Pismo to pisze, co następuje:

„Ze względu na nadzieję (?), jakie się objawiają wśród polskiego społeczeństwa, nie od rzeczy będzie poddać gruntownemu zbadaniu kwestję polskich wewnętrznych stosunków...”

Uderza też *Swiet.* gwałtownie na Tow. kredytowe ziemskie, w którym upatruje „niebezpieczeństwo polityczne stowarzyszenia”. Przez śmierć prezesa dyrekcji głównej Tolożanowa, opróżniona posada dostać się może w ręce rodowitego Polaka; możliwość takiej zmiany wzbudza w redakcyi *Swiet.* niepokojący gniew.

Dalej przechodzi *Swiet.* do kwestyj jubileuszów literackich.

Oburza go to, że święcono 45 jubileusz Deotymy, co zdaniem jego jest wyznaniem rucenem rosyjskiemu społeczeństwu, ponieważ niewiadomo, czy Polacy uwielbiają Deotymie poetkę wstawioną improwizacyami,

czy „przedstawicielkę epoki. poprzedzającej ruch 1863 r.”

Przechodząc do samej Warszawy, zaznacza *Swiet.*, że dopiero rosyjska administracja zrobiła z niej miasto wielko-europejskie. Wdzięczności (?) za to nie okazują Polacy wcale. Ośmielił się nawet podawać projekty nowych nazw dla ulic, które mają być ohrzeżone nazwiskami ludzi, którzy przecież „niezem nie zasłużyli się miastu”. (Ulce Mickiewicza, Szopena itd. *Przyp. Red.*)

Wogóle *Swiet.* dostał istotnego napadu „dziennikarskiej wściekłości”.

I społeczeństwo polskie jest „rdzennie rewolucyjne” i Mickiewicz „mistykiem rewo-lucyj” — i gazety polskie (*Wiek*) popełniają czyn nieomal karygodny, gdy chcą „pociągnąć masy włóczęgów, ciemne i nieoświecone do składek na pomnik „poety zdrać”. Nawet Siekiewiczza podejrzewa gazeta petersburska o brak lojalności. Mówiąc wreszcie o pomniku Mickiewicza, rzuciła myśl lepszą i „moralniejszą”: komu innemu, zdaniem *Swiet.* społeczeństwo polskie powinno postawić pomnik w Warszawie. Komuż więc? Suwarowowi — który sprawiłszy w roku 1794 straszną rzeź Pragi, był według mniemania petersburskiej gazety „istotnym „działaczem pokoju”. Wszelki komentarz tutaj zbędny.

Wiadomości polityczne.

Zamknięcie sesji Rady państwa. Opozycja robiła i robi — jak wiadomo — ustawicznie zarzuty, że obecna sesja Rady państwa została nieprawidłowo zamknięta, gdyż zamknięcia tego nie ogłoszono dotychczas w urzędowej *Wiener Zeitung*. Na ten temat osnowano nawet najrozmaitsze konsekwencje, w pierwszym rzędzie tę najdogodniejszą, że nietykalność poselska nadal istnieje. Otóż według obowiązujących ustaw zamknięcie Rady państwa ma być natenczas tylko urzędowanie w *Wiener Zeitung* publikowaniem, jeżeli nastąpiło w czasie przerwy parlamentarnej.

Obecnie Rada państwa obradowała, zamknięcie ogłoszono na posiedzeniu — a takie obwieszczenie nietylko było prawidłowe, lecz zarazem jedyną w tym wypadku obowiązującą formą. Wobec zarzutów jednak, wychodzących z kręg obustronnych, rozstało prezydium Izby poselskiej następujący dokument do wszystkich postów.

„Pan minister prezydent wystosował pod datą 2 b. m. L. 647/M. P. do prezydium Izby poselskiej niżej zamieszczone pismo”:

„Na podstawie najwyższego upoważnienia zamyka się dwunastą sesję Rady państwa. Mam zaszczyt zawiadomić o tem Szanowne prezydium dla poczynienia dalszych zarządzeń”.

„Niniejszym pospieszam zawiadomić o tem piśmie panów postów”.

Wiedeń, 3. czerwca 1897.

Abrahamowicz.

Uгода czesko-niemiecka. W wiedeńskiej korespondencji *Nar. List.* poruszono zupełny brak widoków dla dojścia do skutku ugody czesko-niemieckiej: *Narodni Listy* dodają w zakończeniu tych wywodów: Gdyby mimo to miano zwołać konferencję, to przedstawiciele nasi nie odrzucą zaproszenia, oczywiście tylko pod warunkiem, że ani jedna litera w rozporządzeniach językowych nie ulegnie zmianie. Reprezentanci Młodoczechów będą obstawać przy zupełnym równouprawnieniu czeskiej narodziwości w sądach i wszystkich innych instytucjach prawnych. Oni nie uznają żadną miarą jakiegos odrę-

MAMONA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

— Przecież! — westchnęła Elna.
Była głodna, niewyspana, a nadewszystko znużona i czyniła próżne wysiłki, by tego nie okazać.

Robert tymczasem rozgospodarowywał się i krzątał, dobywał z koszyka ciasta, wino, wydawał rozkazy, jakby nie odbył długiej wędrówki. Natura jego na przemian czy na i rozmarzona, potrzebowała niekiedy gwałtownego ruchu. Elna spoglądała zdumiona, coraz mniej go rozumiejąc.

Stół zastawiono im na polance pod kasztanami. Widok zjazd rozciągał się nieporównany, naprzeciw nich rysowały się szwajcarskie góry, na północy panował św. Gotard, a tu bliżej stały się błękity jeziora podzielone na trzy odnogi, gdzieś niedaleko przetrzęte ruchomą plamą zaglą, lub czarnym piorunem parowała.

Robert patrzył i napatrzyć się nie mógł, choć znał Elnę doskonale.

— Wybuduj willę i zostaniesz tu na zawsze, — wyrzekła wreszcie z ukrytym sztyndem.
— Zostałabyś tu? — zapytał, zbliżając się do niej.

— Tu, lub gdzie indziej.
Robert spoważniał.

— Dobrze — wyrzekł — iż poruszasz tę kwestję; dawno chciałem o niej mówić, nie było czasu, żyliśmy w takim gwarze.

Elna pomyślała, że jej ciężka wycieczka straconą nie była. Musiała przecież spełnić swoje zadanie. Mąż sam je ułatwiał.

Kończyli właśnie śniadanie złożone z zimnych mięs i owoców. Umoczyła usta w cypryjskim winie, które nad inne lubiła i z wyciągniętym kieliszkiem w rękę, spoglądała wzrokiem syreny, pół figlarnym pół zamglonym. Znała dobrze potęgę tego wzroku.

— A więc mów, mów — wyrzekła — tu nam nikt nie przeszkodzi.

Działał na niego urok miejsca i urok kobiety, którą długi czas kochał namiętnie, w którą wierzył niegdyś, jak się wierzy ukochanym. Tu, w ten dzięk ustroniu, sam na sam z nią uparta wiara powracała mu do serca. Może go ona wreszcie zrozumie.

— Dotąd — wyrzekł — żyliśmy Edo jak dwoje bezmyślnych dzieci, zapewnając, że życie wkłada obowiązki. Praca, która mi w udziale przypadła, nie odpowiadała moim przekonaniom. Byłem wytrącony ze zwykłej kolei, musiałem sam inną dla siebie urobić, a wierzę mi, to nie jest rzecz łatwą.

Mówił do niej jak do towarzyszki życia, z którą chciał podzielić pracę i zamiary.

Słuchała go z pozorną uwagą, zadając sobie w duchu pytanie do czego zmierzał? On mówił dalej.

— Czytałem, myślałem, studiowałem, badałem teorie i ich zastosowanie, przypatry-

wałem się różnym ludziom i różnym społeczeństwom. Gnała mnie po świecie ciekawość i tęsknota. Doprawdy... doprawdy mogłbym powtórzyć za poetą: gdzieś mnie był... com nie cierpiał?..

Zamyślił się.
Ty cierpiełaś — spytała miękko, rozumiejąc obowiązek współczucia, choć o cierpieniach jego nie miała pojęcia.

— Inaczej nie byłbym człowiekiem, Edo! A potem są cierpienia, które się nosi od kłótki do mogiły. Na chwilę usnąć nie można, zagłuszyć... cierpienia bez lekarstwa... łagodzi je tylko praca, poczucie spełnionego obowiązku. Ja dotąd tego poczucia mieć nie mogę... Długo czas tego nie pojmowałem, szamocząc się sam z sobą... Potem zaczęło mi to przychodzić do głowy, rysować w myśli coraz jaśniej... Ale wówczas właśnie uprzedziłem cię i zapomniałem o całym świecie. Ty byłaś dla mnie światem!

— A teraz, — zawołała, topiąc wzrok w jego oczach, jakby tam szukała uciśnionych uczuć.

— Teraz Edo, teraz gdy cię zdobył i posiadam, czuję, że bawiliś się dotąd życiem. Tak dłużej być nie powinno, sama to czujesz. Trzeba wziąć je z poważnej strony, wytknąć sobie cel jasny.

Nie rozumiała nic a nie, jakby mówił do niej obcym językiem. Podobne słowa do niej zwrócone, były najlepszym dowodem zasłaniania. Pozbyć go się nie mógł, powracało przy każdej lepszej chwili.

Kobieta zamknęła się w roztrępnym milczeniu, czekając, co dalej powie. Może w re-

zultacie zaproponuje wyjazd do Ameryki, albo też wybudowanie tu wili.

Jedno i drugie zdawało jej się równie możliwe. Machinalnie patrzyła przed siebie, nie widząc. Czekając.

On sądził, że skupiła uwagę, że świat otaczający dostrajał ją wreszcie do jego miary. Gdy siedziała wsparta na rękę sylwetka jej rysowała się na tle zieleni, w całym swym wykwintnym wdzięku, a jemu wydawała się wycieniem piękną, piękno z dobrem tworzyło zawsze w jego myśli platońską całość. I to właśnie było wielką pomyłką jego życia.

— Tak, Edo, — mówił ze spokojnym zapalem, — teraz nastała pora pracy.

Czekał aż zada mu jakie pytanie. Milczała ciągle, więc zaczął znów.

— Zastanawiałem się długo nad tem, co mam czynić. Jestem w tem szczęśliwym położeniu, że posiadam dostatek i wybierać mogę. Praca pożyteczna musi odpowiadać uspołeczeniu, inaczej zgniewa człowieka i sama pojżdzie na marne. Rozumiesz to, wszak prawda?

Skinęła głową, nie innego odpowiedzieć nie mogła.

— Naturalnie, powróćmy do kraju.

— Do Łodzi — wtęczyła nieogłębnie.

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Do Łodzi; zjadł do Łodzi? wiesz przecież, że to niemożliwe.

Przygryzła wargi.

— Zamierzam przeciwnie, jak ci to nieraz mówiłem, wycofać się z fabryki i kupić majątek, osiadłszy na wsi. Tam niby w małym królestwie spróbujemy roztoczyć w koło

możliwe szczęście. Czynić będziemy w swem kołku, co każę duch Boży.

Mówił długo. Snuł przed nią zamiary przyszłości, które bujna wyobraźnia stroiła mu w tęczęwo blaski. Nie przerywała; wyrz: wieś nie miał dla niej określonego znaczenia. Ze słów jego rozumiała to jedno, że mąż chciał wycofać się z fabryki. Kwestya więc została postawiona jasno, wiedziała teraz, czego się trzymać i z czem miała walczyć. Ale zbyt przebiegła, by się z tem wydać w tej chwili uśmiechnęła się tylko, ze słodyczą anioła.

On żądał wyraźniejszej odpowiedzi.

Był nią uścisk i słowa, że wszędzie gdzie on będzie szczęśliwy, ona będzie nią także. Malował jej obraz wiejskiego dworu, opowiadał o długich, zimowych wieczorach przy kominkowym ogniu, w szuflatem gronie domowników. Łagodne światło lamp kłóci się z czerwonym blaskiem płomienia, a cisza salonu ze smutną burzą, zalewającą po za szklanymi oknami. Na niebie rysują się tylko szkielety drzew obwieszane szronem. Wreszcie burza ustaje, ziemia przyodziana się nieskalaną bielą. Po tej biele on wozit ją będzie otuloną w futra, lotem strzelał w małych saneczkach, wybitych niedźwiedziemi skorami. Mkną będą w nieskończoność we dwoje tylko wśród głuchej ciszy dni zimowych. Na wiosnę znow, gdy świat się zbudzi ze snu długiego, gdy skowronek wleci nad czarną rolę, będą patrzeć razem na pługi, krające tłuste skiby, na złote ziarua w nie rzucone, na wschodzące zboża.

(C. d. n.).

Krawaty, Bekawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

bnego obszaru językowego w granicach królestwa czeskiego, w którymby Czechowie nie przysługiwali równocześnie z Niemcem prawa i nie zgodzą się na to, aby Czech urzędnik musiał władac językiem niemieckim, — gdy Niemiec nie jest zobowiązany do władania czeską mową.

Nasi przedstawiciele wypowiedzą także zasadę, że kwestya językowa, jako podstawa pokoju narodowościowego da się rozwiązać tylko na podstawie radykalnej zmiany formy rządu. Centralizm był zawsze niemieckim i niemieckim pozostanie. Tego systemu niepodobna usunąć przez najskrajniejsze nawet rozporządzenia językowe, dlatego musi centralizm być pozbawiony racji bytu na rzecz autonomicznego ustroju państwa, za którym tęskni nie tylko większość ludów Austrii, ale i większość Niemców, a który w rezultacie okaże się zwyciężskim.

Sygnalizowaliśmy wczoraj telegraficznie to *l'ordre de bataille* programu młodocieskiego w czasie przyszłych konferencji ugodowych. Program ten — jak widać — zawiera tendencje federalistyczne, a jako punkt wyjścia swojej polityki uważa nienaruszalność wydanych dla Czech rozporządzeń językowych.

Obstrukcja na Węgrzech. Stronnictwo „niezawistych“, które zamierza w Izbie poselskiej zainaugurować obstrukcję przeciw paragrafowi 16 ustawy wprowadzającej postępowania karne, postanowiło wysłać deputację do prezydenta ministrów z zapowiedzią obstrukcji. Deputacja ma poprowadzić Karol Eötvös. Deputacja ta oświadczy, że obstrukcja rozciągnięta zostanie nie tylko na ustawę wprowadzającą, ale w ogóle na te wszystkie przedłożenia, które rząd zamierza zatwierdzić w przerwach narad nad ustawą wprowadzającą nowej procedury. Obstrukcja będzie zatem zastosowaną do projektów ustaw o nowych szkołach kadeckich dla honwędów. Opozycja zarzuca tym szkołom, że będzie się w nich śpiewał hymn austriacki. Następnie „niezawisti“ urządzają obstrukcję przy przedłożeniach o premiach cukrowych i t. d. Iżąd podobno chce się w ten sposób bronić przed pociskami obstrukcji, że postara się o przedłużenie posiedzeń.

Zmiany przy Watykanie. Obecny francuski ambasador przy stolicy apostołskiej, Poubelle, ma się niezadługo pożegnać ze swym stanowiskiem. Według enuncyacji *La France* zraziły Poubella drobne niezręczności dyplomatyczne, ciążące na jego sumieniu. Poubelle w czasie pierwszej recepcji u siebie prowadził z ogromnem zadowoleniem najwybitniejszych gości pod ramię do bufetu, tak jak za dobrych paryskich chwil. Ktoś z obecnych oburzone rozmaitymi wyroczeniami przeciw etykietce, zauważył: nie ambasadora posłała nam rzecpospolita, ale gospodarza... hote! lu, *maitre d'hôtel*! Na inną recepcję zaprosił p. Lazzaroniego, oślawionego w procesie *banco romana*. Zdaje się, że powody te są zwykłymi anegdotkami, ukutymi w redakcji „monarchistycznego dziennika, śmiejącego się z braku sztyku u republikańskich dyplomatów.

Na parlamentarną komisję w sprawie zajść w południowej Afryce walcą się obecnie gromy prasy angielskiej. *St. James Gazette* obwinia komisję o spółkę z Rhodesem i Chamberlainem, objawiającą się przez skrajne ukrywanie obiecującego materiału dowodowego. Wychodzący w *Manchester Guardian*, twierdzi, że komisja albo nie dorosła do swego zadania, lub zbywa jej na woli. *Freeman Journal* wywodzi, że śledztwo nie wykryło, lecz ośwem zaciemniło kwestję udziału angielskiego urzędu kolonialnego w mactwach Jamesona. *Star* nazywa komisję komitetem pogrzebowym do grzebania prawdy *Echo* pisze: Nie Cecyl Rhodes, ale Chamberlain siedzi obecnie na ławie oskarżonych. Musi ukryte depesze przedstawić, inaczej nikt nie uwierzy ich niewinności. Tak samo wyrażają się *Daily News*, które uznają za konieczne ustąpienie Chamberlaina na wypadek dalszego zatajenia telegramów. Komisja 17 b. m. podejmuje z powrotem przerwane konferencje i wówczas będzie się musiała poważnie liczyć z zarzutami opinii publicznej.

Król Syamu w Watykanie. *Faterland* otrzymał ze sfery watykańskiej oryginalną korespondencję o wizycie króla Syamu u Ojca św. Obecny władca Syamu — pisze korespondent — był jedynym na świecie monarchą, który powińszował rządowi włoskiemu zająca Rzymu. Liczył on jednak wtenczas zaledwie lat 17, a prócz tego gościł właśnie na dworze swoim specjalną misję włoską, która mu zapewne nie omisszałka przedstawiać sprawy w stronnictwie zabarwieniu. Obecnie król zupełnie poprawnie postąpił. Jeszcze przed kilku tygodniami zapytywał z pomocą umyślnie wyprawionego wysłanca, czy może odwiedzić papieża. Leon XIII. dał zezwolenie. Azjatycki monarcha musiał się zastosować do ceremoniału, przeznaczonego dla wszystkich gości kwirynatu. Udał się zatem do gmachu ambasady syamskiej w Grand hotelu, a więc na terytorjum niewłoskie. poczem z całą switą w kilka zaprzęgów pojechał do Watykanu. Po drodze witały go honorami wojskowymi bataliony bersaglierów i piechota. U wejścia do komnat watykańskich oczekiwał go w miecznej, białej sukni papież. Monarcha, jego syn i dwaj bracia zgięli równocześnie kolana i ucałowali prawicę Leona XIII. Po powitaniu wręczył Chulalong Ojcu św. kosz filigranowy złoty wysadzany szlachetnymi kamieniami. Udał się następnie do apartamentów papieża, gdzie spędził 20 minut na serdecznej pogawędce.

Ponieważ król rozumie jedynie po angielsku, — a papież tym językiem nie włada, służył za pośrednika tytułarny arcybiskup Stenor. Następnie wizytował król kardynała sekretarza stanu Rampollę i wrócił do gmachu ambasady, gdzie dygnitarze watykańscy składali karty wizytowe.

Grecya i Grecy.

(II). Niestety prawa i swobody nadane ludowi greckiemu oparte są na fałszywych podstawach, gdyż admini tracya kraju jest jak najgorszą.

Pierwsze zaś leży w tym, iż właściwy stały etat urzędniczy nie istnieje w Grecyi; z każdą zmianą ministerstwa, następuje zupełna zmiana urzędników, tak państwowych

jak i administracyjnych; nawet urzędnicy niżsi poczt telegrafów, cła etc. idą w odstawkę bez prawa do emerytury i czekają tylko sposobności do nowych intryg i walk swego stronnictwa.

Również niesprawiedliwym jest w Grecyi podział podatków. podczas gdy kapitalisci, właściciele domów i wielcy przedsiębiorcy płać nadzwyczaj niskie podatki, rolnicy i kupcy są niemi przeciżeni. Zreszła cyfra tych podatków zmienia się dowolnie. Znałam sama stronników Deljanisa, którzy każdym razem, gdy ich partya była u steru płaćli o połowę niższe podatki. Nie dziw więc, że w obec takich stosunków walka stronnictw w Grecyi tak jest zażartą, tembardziej, że Grek każdy jest już z natury swj sejmikowiczem i politykiem a ponieważ prawo głosowania przysłuża tam każdemu, kto lat 21 ukończy, w czasie wyborów zatem rolnik opuszcza rolę, pasterz trzodę, kupiec skład towarów i śpieszy, aby wziąć udział w sprawie publicznej, a jeśli okaże się potrzeba, siłą pięści, kulą lub sztylblem poprzeć swe zdanie.

W dniu wyborów w Grecyi, nikt nie ma służącego, ani woznicy, lub kucharza: wszystko co żyje śpieszy głosować.

Kiedy po raz pierwszy przybyłam do Grecyi, były to właśnie dnie stanowczej walki między Trikupisem a Deljanisem. Nazajutrz więc po moim przejeździe, służący nasz, syn wieśniaka z Epiru, przyszedł do mnie z oznajmieniem, że przez dni kilka służyć pełnić będzie, ponieważ pragnie czynny wziąć udział w walce Deljanistów przeciw Trikupistom.

— Dlaczego popierasz stronnictwo Deljanisa? — pytałam go ciekawie.

— Bo Deljanis przeciwny jest królowi — odrzekł z hardą miną.

— A cóż król złego wam zrobił? — badałam go dalej.

— Najadł on się dość już greckiego chleba, niech więc idzie sobie z Bogiem i zostawi tron synowi, który na ziemi greckiej urodzony będzie więcej miał do niej przywiązania.

W dni kilka później byłam w Atenach i mogłam przypatrzeć się z bliska walce ludowych stronnictw; spory parlamentarne odbywały się pod gołem niebem, tuż obok pałacu króla. Przed jednym z t. zw. „kafeniów“, (t. j. kawiarni) zebrał się przewód partyi Trikupisa — naprzeciw w drugiej kawiarni zgrupowali się Deljanisci.

Wyniesiono stoły; na jednym z nich stanął najrzeczniejszy mówca i z żywymi gestami, w mowie pełnej zapалу, przedstawiał rzecz swoją. Słuchano go z natężoną uwagą, a przeciwnicy nawet chwalili rzeczne zwroty mowy. Zaledwie jednak mowca skończył, odezwały się wystrzały, kule zaczęły gwizdać w powietrzu, błysnęły sztylety i podniosły się groźne pięście. Wszystko uspokoiło się jednak nagle, gdy na stole ukazał się nowy orator, przeciwnik pierwszego.

Z okolicznych balkonów posypały się także przemowy. Wkrótce ta walka słów zmieniła się w prawdziwy bój; butelki i stoły latały z jednej strony w drugą, ulice zapelnily się tłumem walczących; siedmiu ludzi zostało zabitych tej nocy; policja zaś nie próbowała nawet przywracać porządku, gdyż sama brała czynny udział w walce.

Ustawiczna rywalizacya stronnictw pochłaniająca siły narodu, ciągła niezgoda i zła gospodarka, oto są przyczyny, dla których ład i dobrobyt w Grecyi podnieść się nie mogą. Gnusności wschodniej nie można jednakże Grekom zarzucić; przeciwnie naród to energiczny, ruchliwy, pełen sprytu i butny. Jest on jednak o wiele lepszym kupcem, niż rolnikiem, co i ztąd może pochodzić, że w wielu okolicach, walcząc mu przychodzi z ciężkimi trudnościami z powodu gorzkiego położenia kraju i suchego klimatu. Nie można jednak powiedzieć, aby cała ziemia grecka była ubogą i pod uprawę niezdadną, przeciwnie niektóre jej strony, jak np. doliny i wybrzeża Peloponezu są nawet bardzo żyzne.

Nedzy prawdziwej, tej nedzy co żebrze o kawał chleba, nie spotykamy prawie w greckich wioskach. Pomimo, że znaczne podatki i opłaty, ciążą przeważnie, jak wspominałam na klasie uboższej, na rolnikach i kupcach, wieśniak grecki jest często dość zamożny; żyje jednak nadzwyczaj nędźnie, jak najuboższy żebrak. W chatach greckich nie ma ani łóżek, ani stołów, ani innych niezbędnych sprzętów; skomiana rogóża służy za podłogę, a kamień zastępuje stółek. Codzienne pożywienie wieśniaków składa się z surowych jarzyn, ryb suchych, owczego mleka i sera. Chleb pieczony bez soli uważany bywa za przysmak zbytkowny.

Za to jednak w niedziele wieśniaczka grecka zarzuca na głowę zasłone z jedwabnej gazy krajowego wyrobu, a w warunkach wplata grube nitki jedwabne, na których zawieszają złote ciężkie monety; wieśniak zaś ubiera bogaty dolman, złotemi haftami pokryty i ciżmy czyli kamazse sałanowe, wyszywane sztucznie ręką żony lub córki. Zamiast rogóż rościela on w obacie barwny dywan własnoręcznie tkany, zwykłą zaś ucztę z cebuli i rzepy oliwą skrapianę, popija szklaneczką wina zaprawnego żywicą). Jeśli zaś zwiędzając głąb kraju, zmuszeni będziemy, z powodu utrudnionych komunikacyi, zapukać do chaty greckiej, prosząc o przytułek, wieśniak grecki ugości nas, jak najuprzejmiej, dzieląc z nami wszystko, na co go stać tylko i zapłaty nigdy nie przyjmie, zadając tem kłam ogólnie rozpowszechnionej opinii, o chciwości nowożytnych Greków.

Neumanowa.

KOESPONDENCYJE.

(Listy oryginalne Słowa Polskiego).

Stanisławów 10 czerwca 1897.

(Goście węgierscy. — Towarz. muzyczne im. Moniuszki. — Rocznicia Moniuszkowska. — „Bojan“ o obchód rocznicy Tarasa Szweczenki. — Teatr imienia Fredry. — Występy pani Felicyi Stachowicz. — Śp. Jan Stokłoskiński).

Mieliśmy tu przed kilku dniami zajmujących gości. Oczywiście, nie mówię tu o kochanych naszych Sokółach, bo o pobyście tych mieliście już dokładną relację, ale o go-

*) Wina greckie łatwo ulegają fermentacyi, dlatego zaprawiają je żywicą. Grecy wogóle piją nie wiele, a pijanstwo jest u nich rzadkiem zjawiskiem.

ściach z tamtej strony Karpat, Węgier, którzy w liczbie 25 (pomiędzy tymi 5 kobiet) odwiedzili w zeszły piątek Stanisławów. Było to grono nauczycieli szkół średnich, z okręgu Mannaros-Sziget. Odbywali oni podówczas w granicznym Korósmező okręgowy zjazd pedagogiczny, a korzystając ze sposobności przybyli na kilka godzin, zawiadomwysy poprzednio o zamiarze wycieczki tutejszych nauczycieli gimnazjalnych. Węgrzy zwiedzili gimnazjum, szkołę realną, seminarium, kobiety zaś, szkoły żeńskie, poczem odbyło się w kasynie miejskiem śniadanie, na którym toastowano we wszystkich możliwych językach. Prof. dr. Sabat wniósł pierwszy toast po łacinie, prof. Kohn po niemiecku, Węgrzy zaś odpowiadali w swoim języku własnym, co tłumaczył na niemieckie jeden z miłośników wycieczki, podobno dziennikarz z M. Szigetu. Na zakończenie zabawy zaśpiewano gościom „Stańmy bracia wraz!“ Węgrzy zaś, odwzajemniając się, zawtórowali: „Boże coś Polskę“ po węgiersku, poczem pożegnawszy się ze Stanisławowem, do ojczyzny swojej powrócili.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, które przez dłuższy czas chorowało na konserwatoryum, czem nie było i być nie mogło, od chwili objęcia dyrekcyi artystycznej przez znanego artystę śpiewaka p. H. Zegarkowskiego, przemieniło się w towarzystwo śpiewackie, (nie zaniedbując przytem szkoły, normalnie się rozwijającej), i dobrze na tem wychodzi. Rozbudziło się zamiłowanie do śpiewu w mieście, liczącem mnóstwo inteligencji, i żadna uroczystość poważniejsza bez współudziału chóru Towarzystwa muzycznego obecnie się nie obchodzi. Tak np. był on czynny w obchodzie rocznicy Konstytucji 3-go Maja. przed kilku dniami zaś podczas Złotu Sokolego, wykonał z współudziałem chórów towarzystw gimnastycznych kantatę Swierzyńskiego w teatrze i na boisku.

Celem pozyskania świeżych głosów, ogłosiło Towarzystwo muzyczne otwarcie bezpłatnego kursu dla nauki śpiewu, na który chętnie kandydaci się zgłaszają. W drugiej połowie b. m. urządza Towarzystwo muzyczne uroczysty obchód Moniuszkowski, ku czemu już przygotowania odpowiednio poczyniono.

Mamy tu także i ruskie Towarzystwo muzyczne „Bojan“, wyłącznie tylko śpiew uprawiające, weale liczne i dobrmi głosami rozporządzające. Występuje ono publicznie rzadko, ale zawsze ze znacznem powodzeniem. Staraniem tego towarzystwa urządzonem będzie dnia 16 b. m. w sali teatru im. Fredry, uroczysty obchód 36-letniej rocznicy zgonu Tarasa Szweczenki.

Teatrowi naszemu, pod dyrekcyą p. Antoniewskiego, nie dobrze się powodzi, prawdopodobnie dlatego, że sztukę dramatyczną uprawia on poważnie, wykluczając z repertuaru operetki, któreśmi smak naszej publiczności zepsuli poprzednicy jego pp. Myszkowski i Recki. Na repertuar teatru im. Fredry składają się sztuki Bałuckiego, Bełkowskiego, Urbańskiego, ze starszych autorów Fredry, Korzeniowskiego i Ażyczca, z obcych zaś autorów wystawia p. Antoniewski tylko rzeczy uznane przez krytykę i grywane przez sceny stołeczne. Wszyskież usiłowania, sumiennie pojmując zadania teatru powinocjonalnego, dyrekcyi, nie wydają pożądanego rezultatu i teatr często gęsto świeci tak straszniemi pustkami, że zdziwić się należy odwadze aktorów, zdobywających się na humor wobec pustego, jak orzech teatr.

Ną sobotę i niedzielę nadchodzącą, zapowiedziane są gościnne występy pani Felicyi Stachowicz, która niewątpliwie zasiłą kasę walczącego z niezwykłymi trudnościami teatru im. Fredry.

Urzednicy kolejowy ponieśli stratę przez zgon s. p. Jana Stokłoskiego, rewidenta dyrekcyi kolei państwowych, który zmarł wczoraj, przeżywszy 66 lat. Był to obywatel, dla zalet charakteru powszechnie ceniony. R. i. p. a — mol.

Ze spraw krajowych.

Obwałowanie Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim.

Nizina nadwiślańska, w powiecie mieleckim, nie może się doczekać zabezpieczenia od wód i zabagnienia. Według programu robót, po przeprowadzonej z rządem w r. 1886 pertraktacyi, obwałowanie całej niziny nadwiślańskiej miało być przeprowadzonem stopniowo, postępując z dołu, od najbardziej zagrożonego powiatu tarnobreskiego, poczem miała przysięć kolej na powiat mielecki. Stosownie do tego programu rozpoczęto najprzód roboty w powiecie tarnobreskim, około obwałowania Wisły i Sanu i te są już prawie w zupełności wykonane. Ażby można przystąpić zaraz do robót w Mieleckim, Wydział krajowy przygotował zawaasza plany i jeszcze na sesyi sejmowej z r. 1896 przedłożył odpowiadający projekt ustawy, z terminem rozpoczęcia robót w r. 1897. Sejm uchwalił projekt ustawy i nawet przyjął pierwszą ratę zasiłku krajowego do budżetu krajowego na rok 1897 w kwocie 44.000 zł., w tem przeświadczeniu, że rząd także w tym roku wypłaci swoją część w tej samej wysokości.

Interesowani na 41.000 morgach, bo taki obszar chronić mają projektowane obwałowania od zalewu, sądzili, że po sze-regu lat petycyonowania i kołatania do wszelkich władz, przecież już nadeszła dla nich zbawcza chwila. Trzeba bowiem wiedzieć, że cprócz projektowanych wałów na długość 85 km., zaprojektowaną jest także sieć kanałów, osuszających dla odwodnienia razem na długość 137 km., a nadto 70 km. rowów dopływowych i odpływowych. Są to więc roboty dla interesowanych bardzo wielkiego, ekonomicznego znaczenia i jak się samo przez się rozumie, z powodu corocznie powtarzających się wylewów — pilne.

Nadzieja wszakże nie dopisała, gdyż najprawdopodobniej i w tym roku tak wielce pożądané roboty jeszcze nie będą rozpoczęte.

Przedłożony ministerstwu rolnictwa w r. 1896 projekt techniczny do zatwierdzenia, dopiero teraz został zwrócony, z propozycją, poczynienia pewnych zmian w projekcie, dotyczących podwyższenia korony i kierunku tras wałów nadwiślańskich. Po przyjęciu tych zmian, będących w związku z niewieścią wałów, przez międzynarodową komisją usta-

nowianą, podniesie się koszt robót przeszło o 100.000 zł., tak, iż wykonanie całego przedsięwzięcia kosztować będzie przeszło jeden milion.

Propozycja zmian samych nie stoi wszakże tak dalece na przeszkodzie rozpoczęciu dzieła, ale to najfatalniejsze, iż ministerstwo rolnictwa obiecuje pierwszą ratę datku państwowego wstawić do preliminarza państwowego i to „w najpomyślniejszym razie“ dopiero na rok 1898, a ewentualnie nawet dopiero w r. 1899.

To zastrzeżenie jest tedy największą przeszkodą w rozpoczęciu robót. Podajemy tedy stan sprawy do wiadomości interesowanych, ażeby może zechcieli skorzystać z zapowiedzianego przyjazdu do Galicyi p. ministra hr. Ledebura i przedstawić mu nagłą potrzebę tych robót.

Nie trzeba chyba dodawać, iż Wydział krajowy zrobi, co do niego należy, aby przy spieszyć sprawę, tem bardziej, iż rozchodzi się tu także o danie zarobku ludności w powiecie mieleckim, która z powodu częstych klęsk i tegorocznych snot znajduje się w wielkiej nędzy.

KRONIKA.

Lwów, 11 Czerwca.

Jutro:

- 12 Czerwca, Sobota. *Onufrego w.* Wschód słońca o godzinie 4 min. 6 rano, zachód o godz. 7 min. 53 wieczorem.
- Dnia tego w roku 1893, powieszono w Warszawie ks. Agrypin Konarski i Henryk Abicht. R. 1893 pogrzeb Teofila Lenartowicza w Krakowie.
- O godz. 6 wieczorem uroczyste zakończenie ewieję uczniów „Sokoła“.
- O godz. 7½ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Maski“, „Z dobrego sera“ i „Wdówka“.

Doktorat. Na uniwersytecie w Bernie, w Szwajcaryi, stopień doktora filozofii *magna cum laude* otrzymał p. Aleksander Danczygier z Kalisza, po obronie rozprawy z zakresu chemii barwników organicznych.

Śluby. Dnia 7 b. m. odbył się w kościele Archikatedralnym o godzinie 8 rano ślub panny Emilii Płowiak z panem Janem Czałajskim, urzędnikiem gal. Kas. Oszczędności.

Na cel dobroczynny urządziła p. Marya Bielska w dniu 9 b. m. loteryę fantową. Podobnie, jak i poprzednie zebrano się nader liczne grono starszych osób i uczenie, które jawiły się w komplecie na tę miłą, użyteczną, bo kojącą lzy niedoli rozrywkę. Zabawę projektowaną pierwotnie w ogrodzie, gdzie wabiła oko widzów odpowiednią dekoracyą, przerwał deszcz rzęsiasty, toż towarzystwo przeniosło się do obszernych izb szkolnych, gdzie do późna panował szczerzy, serdeczny, a wasoły nastrój wśród grona działwy, starszych paniątek i dorosłych uczestników.

Tow. żywiarskie postarają się u władz dotyczących o koncesyę na bufet restauracyjny i odtąd będzie prowadzić takowy w zarządzie własnym

Na restauracyę katedry na Wawelu przesłali w dalszym ciągu do Krakowa: księżna Heliodora Czetwertyńska 100 zł.; dyrekcyja Tow. wzajemnego kredytu w Krakowie, trzecią ratę 5.000 zł.

EGZAMIN DOJRAŁOŚCI w gimnazjum bocheńskim złożyli abiturienti: Alojzy Calka, Izrael Drezner, Artur Eibenschütz, Antoni Erhard, Bolesław Gabryel, Stanisław Grotowski, Włodzimierz Hostynek, Roman Hubczęgo, Sebastian Jonak, Władysław Kiernik (z odznaczeniem), Józef Koczawa, Gustaw Kopietz (z odznaczeniem), Władysław Kuchciński, Franciszek Kulma, Stanisław Lewandowski, Stanisław Mostowski (z odznaczeniem), Andrzej Piwowarski, Przemysław Przybyłowicz (z odznaczeniem), Piotr Rokosz (z odznaczeniem), Tadeusz Soltkiewicz, Teofil Strzałkowski. Jakób Wyrwa, Marcin Zdebski i Junda Zimmermann. Dwom abiturjentom pozwolono uzupełnić egzamin w jednym przedmiocie po wakacyach.

Zaręczyń. Czas donosi: Przed kilku dniami odbyły się zaręczyńscy hrabianki Elżbiety Tarnowskiej, córki prezesa Akademii hr. Stanisława Tarnowskiego i Rózy z hr. Braniczkiej, z hr. Janem Esterhazym Gálantia, rotnistrzem 9 pułku huzarów, przydzielonym do sztabu generalnego.

Proces wyborczy odbędzie się przed sądem obwodowym w Sanoku. Wojciech Pytlak z Humnisk będzie odpowiadał za gwałt publiczny przy wyborach z V kuryi w Brzozowie; poturbował on mocno agitatora Jana Serwańskiego z Temeszowa.

Kroniecka prowincjonalna. Zbiorowy jubileusz 25-lecia kapłaństwa, ma być obchodzony w Tarnowie 13 lipca b. r. W dniu tym, przed 25-ciu laty, ówczesny biskup tarnowski, Pukalski, wysławił 32 alumnów seminarium tarnowskiego. Z wysławionych, 24 księży dotąd zostaje przy życiu, i ci mają przybyć do Tarnowa na uroczystość.

Okolice Sokala nawiedziła gwałtowna burza z gradem. Szkody są bardzo znaczne. Woda zalała ogrody, a grad wybił zboża. Rzeka Bug zalała nadbrzeżne łąki i pola w Sielcu, Panchaczcu itd.

Nowa czytelnia ludowa założoną została staraniem ruskiej partji radykalnej w Zukocinie. Uroczyste otwarcie nastąpiło w ubiegłą niedzielę.

Wsi Kurowice pod Tarnopolem, włościanie miejscowi odegrali melodramat p. t. „Kapral Tymko“, J. Młyńskiego. Przedstawienie odbyło się wzorowo, amatorowie zbierali buczne oklaski.

Z Żydaczowa piszą: W nocy z 8 na 9 b. m. zgorzała jedna zagroda wskutek podpalenia. Mściwy podpalacz zamknął stajnię na klódki, aby utrudnić uratowanie bydła. Właściciel zagrody podurwał skoble i wpadł do stajni, ale zdolał jedynie tylko sztukę ocalić, 4 zaś zgorzały; przytem właściciel doznał ciężkich oparzeń na całym ciele, najbardziej jednak oparzone miał ręce, nogi i twarz. Podejrzanego o podpalenie ujęła żandarmerya.

Niedogłdziły ojciec. Z Krakowa donoszą: Policja tutejsza aresztowała Pawła Lopateckiego, podejrzanego o występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego. Zbił on własne dziecko do tego stopnia, że po dwóch dniach umarło, nadto odgrążał się zabiciem żony.

Cygani okradzeni. Z Brodów piszą nam: Banda cyganów, która niedawno bawiła we Lwowie, przybyła tutaj pod wodzą swego wójty, Dymitra Krpać — i osiedliła się na bliżnich obok Lipiek w Starych Brodach. W pierwszy i drugi dzień Zielonych Świąt, odprawiali oni przy dźwię-

kach dzikiej muzyki, wesele syna swego naczelnika. Podezas tej zabawy ukradli im rzęczni koniokrady (żydzi) 2 konie, stanowiące własność i wyprawy pana młodego. Wszelkie poszukiwania ze strony cyganów były daremne, a miały nadto jeszcze ten skutek, że ci, na których skierowano podejrzenie, cyganów zbili, przyczem wójt Krpać, nie tylko że odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, ale nadto został formalnie obrabowany, gdyż obdarł mu przód od kaftana, który gęsto był naszywany dużemi srebrnymi monetami. Żandarmerya wysłała w rezultacie sprawców i celem zadośćuczynienia krzywdzie cygańskiej, oddała takowych do sądu.

Enghen.

Nowa linia kolejowa, która połączyć ma Kraków z Królestwem Polskiem na granicy cłowej w Baranie, pójdzie ciągle istniejącym już gościńcem cesarskim. W Mogile będzie stacya. Nowa linia Kraków-Baran połączy się z koleją państwową (dawniej linią kolei Karola Ludwika) przy złączeniu się ulic Starowiśnej, Miodowej i Dajwór, gdzie zbudowaną będzie stacya osobowa i towarowa. Otwarcie stacyi tej przyczyni się do podniesienia ruchu handlowego i fabrycznego okolicy, gdyż obecnie obok kilkunastu wielkich zakładów drzewa, znajdują się tam zakłady fabryczne pp. Strzyńskiego i Sp., Jakubowskiego i Jary i mniejsze ślusarskie i stolarskie warsztaty. Linią kolejową Kraków-Baran połączy szynami z główną linią kolei rzeźnię miejską na Grzegórkach, co ułatwi handel bydłem.

Letni bal kostymowy odbył się w pałacu ordynaryi hr. Zamoyskich w Warszawie. Wśród licznych grona gości na balu znajdowali się: książe Imeretyński i ks. Obolski. Honory domu uświetnili: ks. Konstantowa Lubomirska, ordynat Marynry hr. Zamoyski, Konstanty ks. Lubomirski i Tomasz hr. Zamoyski.

Kółko rolnicze w Dolinie. Z Doliny ad Stryj piszą nam, co następuje:

Kółko rolnicze doleńskie, założone przez ks. Aleksandra Cisłę, ówczesnego tut. wikarego ob. iad. w r. 1886, bardzo pięknie rozwinęło się aż do ostatnich czasów. Niestety, ostatnio zaczęto podkopywać powagę Kółka zerzeniem przewrotnych zasad i doprowadzono do tego, że zanosilo się nawet na rozwiązanie tej instytucji. Na szczęście, dzięki nowo przybyłemu ks. proboszczowi ob. iad. kan. Hipolitowi Zarembie i niestrudzonemu w obowiązkach obywatelskich drowi Józefowi Dobrowolskiemu, udrzwiono Kółko rolnicze, przez wyeliminowanie tych członków, którzy rozszerzali idee przewrotu, a ks. prob. Zaremba ofiarował 50 zł. na pierwszy początek założyci się mającego sklepiu Kółka rolniczego ljb na zakupno własnego domu.

D. 16, 23 i 30 maja br. miał w szkole wykład dla Kółka, w sprawie założyci się mającego sklepiu, dr. Dobrowolski, a oprócz mieszczanstwa, było na odczytanie nauczycielstwo z dyrektorem Nowakowskim, obaj księża łacińscy.

Opcie należy do Kółka rolniczego 75 osób, które myślą na serjo o kreowaniu sklepiu chrześcijańskiego, mogącego mieć powodzenie ze względu na 10.000 mieszkańców miasta Doliny. Od 9 maja, t. j. od reorganizacyi wydziału Kółka rolniczego doleńskiego, nastąpił zwrot ku lepszemu, fundusz bowiem dosięgający do 200 zł. Czytanie *Niedzieli, Przewodnika Kółek rolniczych, Narodnej czasopisy* się wzmaga. Nie mniej korzystają członkowie z biblioteki Kółka, składającej się z 170 dziełek. Dyktki uprzejmości p. Dyktora i za wiedzą władz szkolnych, Kółko odbywa swe posiedzenia w jednej z sal głównego budynku szkoły męskiej.

Na walnem zebraniu delegatów Kółek, dnia 7 i 8 lipca br. w Nowym Sączu, oprócz prezesa Nowaka, bardzo znanego mieszczanina, będzie z Doliny ks. kanonik Zaremba i 5 bardzo poważnych przedmieszczan. Dzięki Bogu, trudności pierwsze w rozwoju Kółka przełamane, toteż „Szczęść Boże“ na dał!

Aresztowania na granicy. Toruński *Przyjaciół* dowiaduje się, że na komorze granicznej w Aleksandrowie przyaresztowano w końcu zeszłego tygodnia dwóch Polaków z Torunia, agenta Kozieleckiego i krawca Gniatczyńskiego. Podobno powodem aresztowania miały być nieczczone druki, jakie przewozili do Królestwa. Gniatczyński uciekł, ale przychwycono go i odtawiono razem z Kozieleckim do Warszawy.

Flegie piornów. W niedziele i poniedziałek, w okolicach Częstochowy, szalały okropne burze. W sam dzień Zielonych Świątek, we wsi Turowie, piorn uderzył w chałupkę, w której mieszkał sługa dworski i w której były kobiety i dzieci. Piornu wpadł kominiem, zabił kurg, siedzącą pod nim i nie uczynił żadnej więcej szkody. W dziesięć minut w tej samej chałupce uderzył drugi piorn i przebiegłszy tę samą drogę, wszedł w ziemię, zrządziwszy jeszcze mniej złego, niż poprzednio.

Zamknięcie uniwersytetu w Bułgaryi. Z Sofii donoszą: Rząd postanowił na wniosek ministra oświaty zamknąć uniwersytet, ponieważ studenci urządzili samowolnie żałobę po zaurodnowym skrytobójco literacie, Aleku Konstantynowie i następnie z powodu, iż na jego pogrzebie w gwałtownych przemówieniach wprost zarzucił organom rządowym wspólnie w tej zbrodni. Prasa opozycyjna napada na gabinet Stoilowa z powodu tego zarządzenia.

Kroniecka warszawska. General gubernator warszawski, książe Imeretyński, zaledwo powróciwszy z Lubelskiego, wyjechał ponownie na dalszy przegląd wojsk i zwiedzenie instytucji cywilnych. Ksiądz będzie w Radomiu, Ostrowcu, Opatowie, Sandomierzu, Kielcach, Pilezowie i Busku.

Magistrat m. Warszawy do budżetu na rok przysłał wstawił 5.000 rubli, jako zasiłek dla pogotowia ratunkowego.

Tow. kolonij letnich wysłała w pierwszym sezonie 657 dzieci warszawskich na wieś. Pierwsze partye wyjechały z Warszawy już onegdaj.

Założono tu zostało nowa Tow. śpiewackie męskie pod nazwą „Choru bratków“.

Zakład Magdalenek czyli Dom poprawy kobiet moralnie upadłych będzie przeniesiony z Warszawy do Piaseczka.

49. Z tej liczby 17 mężczyzn i 6 kobiet powiesiło się, 10 mężczyzn i 3 kobiety znalazły śmierć w falach Dunaju, 5 mężczyzn zastrzeliło się, 1 mężczyzna i 3 kobiety otruli się, wreszcie również 3 kobiety i mężczyzna odebrali sobie życie przez rzucenie się z wysokości... Smutne to cyfry.

Sejmik miast Księstwa Poznańskiego odbył się dnia 26 bm. w Lesznie. Obrady w hotelu „Kaiserhof“.

Ile wydaje City, śródmieście Londynu, na przyjęcia i uczczenia monarchów — jest to kwe sta, która na razie zajmuje dzienniki londyńskie. Wszystkie te wydatki nie mogą jednak iść w porównanie z tymi, jakie śródmieście to, z tytułu swej lojalności ponieść zamierza w czasie zbliżającego się jubileuszu królowej Wiktorii. W roku 1727 uroczczenie króla Grzegorza II. kosztowało City 37 ft sz 13 s 6 d., sumę, nawet na tamte, tak oszczędne czasy — niezbyt wielką. Gdy królowa Wiktorja po wstąpieniu swem na tron, była w goscinie u lorda majora Londynu, City poniosło wydatek 8127 ft sz. Uczęta, jak wydało na cześć króla Sardyni Wiktorja Emanuela, kosztowała tylko 1338 ft sz. W r. 1863, w czasie zaślubin księcia Walii, wydało City 12640 ft sz., prócz naszyjnika, wręconego żonie następcy tronu, który osobno kosztował 10,000 ft sz. W r. 1867 był sultan w Londynie i City uważało za stosowne uczcić go po królewsku. Sprawa ta kosztowała drobność — 13,199 ft sz. a odwiedzin cara rosyjskiego w 1873 r., nawet 16,407 ft sz. Ażeby uczcić dzień powrotu ks. Walii z podróży naokoło świata — wydała City 27,579 ft sz. Była to najwyższa suma, na jaką dotychczas zdobyła się ta lojalna dzielnica. Uroczczenie generała Granta w 1877 r., kosztowało już tylko 1876 ft sz., a powrót z Berlińskiego kongresu lorda Beaconsfielda, zaznaczył się wydatkiem 1821 ft sz. Uczęta, wydana w r. 1880 na cześć króla Grecji, kosztowała 2551 ft sz., prawie tyle kosztowało City zaliczenie Gladstone'a do rzędu obywateli honorowych. W czasie 50-letniego jubileuszu królowej Wiktorji, wydało City 11,600 ft sz., dla instytutu państwowego zaś, założonego przez ks. Walii, ofiarowało ono 6,000 ft sz. Odwiedzin perskiego władcy w r. 1889, uczciło City wydatkiem 2048 ft sz., niemieckiego cesarza w 1891 r. 3764 ft sz., podczas gdy króla Danii tylko 1721 ft sz. Prawie tyle kosztowało uczczenie afrykańskiego pądrzika Stanleya, a uczęta, jak wydało City w czasie zaślubin ks. Yorku, kosztowała nie więcej jak 3848 ft sz.

Chłopcy polski — ofiara ohydnych okrucieństw. W Anderson, w Stanie Indiana w Ameryce w łucie szklanej, zdarzył się straszny wypadek. Robotnik Peter Able rozgniewał się o coś na Władzia Kunkowskiego, chłopca polskiego, swojego 12-letniego pomocnika i po uderzeniu go tak silnie, że ten się powalił na ziemię, pochwylił go i wsadził mu głowę w rozpalony piec, w którym było tak gorąco, że się szkło i piasek topił. Potrzymał chłopca tylko krótką chwilę, lecz ten tak został poparzony, iż natychmiast skonał. Ohydny zbrodniarz został przyaresztowanym.

Zarząd krajowej lekniczej kolonii rymańskiej podaje do wiadomości, że ogólny lekarski dzieci zamieszkałych we Lwowie, które wniosły podania o przyjęcie, odbędą się w szkole miejskiej im. Staszica w dniach 12 bm. w sobotę o godzinie 5 po poł. dla dziewcząt i we wtorek 15 bm. o godz. 5 dla chłopców.

Przypomnienie. Zapowiedziana wycieczka kółka akademickiego urzędniczego do Lesienic, odbędzie się dnia 12 września 1906.

Dla rodzin aresztowanych w Schodnicy nadstaj J. Wójcisiak z Wiednia, zebrane w gronie chrześcijańskich robotników 1 złr. 50 ct.

Konkursy. Celem zabezpieczenia robót stenograficznych dla Sejmu, Wydział krajowy rozpisał konkurs na podjęcie się tej pracy. Przedsiębiorca wykazać się winien, że sam jest biegłym stenografem, a obowiązkiem jego będzie dostarczać kancelaryi sejmowej najdalej do godz. 4 po południu po każdym posiedzeniu sejmowym stenograficzne sprawozdania zupełnie gotowe do druku. Oferty z podaniem kwoty żądanej ryczałtu od posiedzenia wnosić należy do Wydziału krajowego w terminie od 15 lipca 1897, a do ofert dołączyć wadium w kwocie 200 złr.

Konkursy. Rada powiatowa w Starem Mieście ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Tyśmienicy. Termin zgłoszeń do d. 31 lipca.

Wydział powiatowy w Gródku rozpisał konkurs na posadę lekarza okręgowego w Dąbrowicy. Termin do 31 lipca.

Dyktaryusz, obznajomiony z praktyką tabularną. Znajdzie natychmiast miejsce przy sądzie powiatowym w Rozwadowie.

Zmarli. W Warszawie Kazimierz Dymański, obywatel wiejski, lat 43.

W Leoben, wybitny geolog i górnik, rada dworu Tanner, lat 89.

W Wiedniu, dr. Martin Wilckens, profesor akademii rolnej i dyrektor instytutu zoologicznego, lat 64.

Zmarli we Lwowie, dnia 10 czerwca b. r., zgłoszeni do magistratu: Teschek Józef, krawiec, 56 lat, zapalenie płuc; Handlik Marya, córka towarzyszki, 9 mies., niezbyt żółtą i jelit; Wail Etel, córka właściciela hotelu, 5 lat, ospa; Vogel Chaim, syn belfera, 14 mies., dyfterya, szkarlatyna; Smazewska Helena, córka litografa, 2 mies., niezbyt jelit; Sawka Paulina, córka stróża, 12 dni, żółtaczka; Makuch Ewa, zarobnica, 76 lat, uwiąd starczy; Stetkiewicz Bolesław, córka fotografa, 20 mies., otrucie sprawdziła komisja przy obdukcji sądowej. Razem 8 osób.

Bliski humor.

Tak bywa. Gdy żył, próżno o chlebą kęś stał prośby grzmiące, W ciężkiej walce o istnienie łzawę pędził chwilę; Gdy umarł, trumnę zdobną mu kwiatów tysiące, Ma spóźnione kadzidło i izy... krokodyle.

(Macha).

A. Widziałem człowieka, który w przeciągu dwóch dni pochował troje dzieci, a wieczorem poszedł do teatru i bawił się w najlepsze.

B. To istny potwór.

A. Nie, przedsiębiorca pogrzebowy.

(Tut Bits).

Rozparcelowana teściowa.

— Wiesz sąsiad dobrodziej że już nie mogę wytrzymać w tej Psiej Woli.

— Bo też to i obszar...

— Co tam obszar! Ja mówię o teściowej, która mi wciąż siedzi na karku.

— Ja też mam teściową...

— To głupstwo! Pańska żona ma sześć siostr, w skutek tego, twoja teściowa jest rozparcelowana...

...a ja, nieszczęśliwy, ożeniłem się z jedyną z nich i mam teściową w jedną kawale! (Kur. Sw.)

Okręgowy zlot Sokół w Wadowicach.

(List oryginalny Słowa Polskiego).

Wadowice, 9 czerwca.

(Pierwszy dzień zlotu).

Wadowice przybrały wygląd świąteczny. Pogoda była przesłizna. Ulice, prowadzące od kolei do miasta i na boisko (ul. Lwowska) udekorowane zieloną i flagami o barwach narodowych, wiele budynków w rynku, a nawet w innych ulicach ubranych było wspaniale. — Szczególniejszą zaś uwagę zwracały: magistrat, Rada powiatowa, katolickie stowarzyszenie rolnicze, agencja asekuracji krakowskiej, pow. kasa oszczędności, dom dra Opdy i inne, które przystrojono dywanami i emblematami sokolimi z napisami: „Witajcie, druhy Sokole!” „Pozdrowienie i cześć druham Sokolom!” itp. Przed magistratem wystawiła reprezentacja miasta wspaniałą bramę tryumfalną z napisem u góry „Czolem!” — zaś nieco niżej: „Witajcie, druhy Sokole!”

Na zlot przybyło w sobotę wieczorem około 250 druhów z krakowskiego okręgu sokolego, a oprócz nich wiele gości z bliższych a nawet dalszych okolic. Związek „Sokolstwa” reprezentowali: dr. Leonard Tarnawski, prezes Sokola w Przemyślu i Wład Janowski ze Lwowa, jako sprawozdawca techniczny.

Gości oczekiwali na dworcu cała tutejsza drużyna sokola ze sztandarem, oraz — mimo późnej pory (12 w nocy) — tłumy publiczności. Z dworca udali się wszyscy z muzyką salinarną z Bochni, („Harmonia” krakowska przybyć nie chciała), w uroczystym pochodzie do magistratu, gdzie przeznaczono wygodne i wzorowo urządzone kwatery.

W niedzielę zrana, po niszach św. w kościele parafialnym, odbyła się na boisku próba ćwiczeń, które stanowiły punkt kulminacyjny uroczystości. Z punktualnością sokolą, o godzinie 4 po południu, rozpoczęły się ćwiczenia wolne, na przyrządach, budowanie piramid: na koniach, na wolno stojących drabinach i teje kolarzy. Udział wzięło 150 druhów, a tłumnie zebrana publiczność oklaskiwała ich gorąco i owacyjnie, szczególnie III. i V. obraz ćwiczeń wolnych i ćwiczenia na drążku. Wieczorem odbył się festyn z uroczystym programem; sądząc po udziale publiczności, dochód z festynu musiał być znaczny.

(Drugi dzień zlotu).

O godzinie 9 rano zebrali się sokole w liczbie 200 na boisku, a podzieleni przez naczelnika okręgowego, druha S. Rucińskiego, na 4 kolumny, ruszyli do pochodu uroczystego, pod przewodem prezesa Wład. Turskiego. Na czele postępował oddział konny i muzyka. Przybywszy na rynek, ustawili się kolumny frontem do bramy tryumfalnej i magistratu, gdzie oczekiwał burmistrz miasta, dr. Iwański, z licznymi radnymi. Prezes Turski w słowach podniosłych oddał hołd reprezentacji miasta, a odpowiedział również z całym ciepłem dr. Iwański, poczem najbliższymi ulicami odbył się pochod do sali „Sokola” na paradek.

Po odprowadzeniu kantaty sokolej (Wierzyńskiego), pierwszy przemówił prezes „Sokola” wadowickiego, druha Kurowski, zaznaczając cel i pracę tamtejszego „Sokola”. Drugi przemawiał druha, dr. Iwański, witając imieniem miasta wszystkich uczestników zlotu. Mowę druha Turskiego, który wskazał na 10 przykazaniach sokolich, rozmieszczonych w sali (10 tablic za szkłem, w ogromnych formatach — dar druha (Osp.), przerywano co chwila burzą oklasków, a tak samo rymowaną mowę druha Janowskiego ze Lwowa. Poranek zakończył w dłuższym przemówieniu, imieniem Związku, dr. Tarnawski, życząc jak największego rozwoju i wytrwałej pracy Sokolom okręgu krakowskiego, a chór „Sokola”, pod batutą druha Gluzińskiego, odśpiewał „Straż nad Wisłą”.

Po południu, o godzinie 4, odbyły się na boisku, znowu wobec licznej publiczności, ćwiczenia; obrazowe laskami, zawody, maczugami i musztar oddziału konnego. Wszystkie były wykonane nader poprawnie, a szczególnie podobał się 5-ty obraz ćwiczeń laskami i maczugami.

Mimo ulewnej deszczu, który trwał przeszło pół godziny, publiczność bacznie śledziła przebieg zawodów. Zwyciężyli: w biegu i za pasach dr. Sielski, w skoku w wyż dr. Kirkor, w rzucaniu dyskiem dr. Głogowski. Ćwiczeniami kierował w obydwu dniach zastępca naczelnika okręgowego i naczelnik „Sokola” wadowickiego. Kaz. Usiekiewicz, który ułożył tak piękne ćwiczenia wolne, laskami i maczugami. Ćwiczeniami konnego oddziału, które mieliśmy sposobność podziwiać zeszłego roku w Krakowie, kierował druha Wład z Krakowa. Przez cały czas zlotu panował ład, porządek i karność iscie wzorowa, co świadczy nader dodatnio o pracy „Sokola” okręgu krakowskiego. EL.

Morderstwo w Filipopolu.

Wielką sensację wywołał w całej niemal Bułgarii aresztowanie prefekta policyi w Filipopolu Novlicia i rotmistrza Boiczewa, o czym już zresztą donosiliśmy, oskarżonych na podstawie zeznań pewnego żandarma o zamordowanie sławnej z piękności Węgierki Anny Simon. Mordu dokonano dnia 21 kwietnia b. r. Sprawa była długi czas niewyjaśniona, dopóki słabe ślady nie doprowadziły w końcu do wykrycia właściwych sprawców. O tej sensacyjnej sprawie, której nici biegły aż do Wiednia — donoszą z Sofii: „Dnia 21 kwietnia zniknęła nagle z Filipopolu Anna Simon. Zdałoby się wówczas, że ona udała się do Wiednia, nadchodzący bowiem z Wiednia telegramy, rzekomo od niej pochodzące, z podpisem „Simon” w których upraszała ona urzęd pocztowy Filipopolu, ażeby listy, nadeszłe pod jej adresem, odesłano poste restante do Wiednia. Skoro powzięto podejrzenie, że przyczyną jej zniknięcia może być morderstwo — odniesiono się do policyi wiedeńskiej, z prośbą o stwierdzenie czy Anna Simon przybyła kiedykolwiek do Wiednia lub też czy tam przebywa, jakoteż, czy telegramy, z jej podpisem do Filipopolu nadesłane, rzeczywiście od niej pochodziły. Policya wiedeńska stwierdziła, że dziewczyna ani nie przybyła do Wiednia, ani też w nim przebywa. Nadawcę telegramów z Wiednia z podpisem „Simon” wykryto w osobie Jana Plarsoto, handlarza sera który dnia 24 kwietnia nadał depeszę. Przesłuchany w biurze policyjnym, zeznał on, że koncept do tych telegramów otrzymał on od żyjącego w Filipopolu swego syna Józefa, który przesłał mu go listownie. Nie podejrzewając niczego złego, handlarz wypełnił prośbę swojego syna. Rezultat tych odkryć został przesłany władzom sofijskim i teraz nie ulegało już prawie wątpliwości, że nieszczęśliwa dziewczyna musiała paść ofiarą ohydnych mordów.

Jako sprawę wskazywano ogólnie rotmistrza Boiczewa który z Anną Simon pozostawał w bliskich stosunkach. Wynikiem tego było dziec, mające obecnie dwa lata. Jednakże Simon stała się niewygodną Boiczewowi, zerwał więc z nią stosunki. Opuściła ona zgłaszała się zapewne do Boiczewa z przypomnieniem mu jego obowiązku i wtenczas to zapewne powziął on zamiar zamordowania jej. Jak wieść niesie, w wykonaniu planu był mu pomocnymi prefekt policyi Novlicis i żandarm. Zbrodnia wykonana w czasie podróży. Wypadek chciał właśnie, że Simon rzeczywiście wyjeżdżała z Filipopolu i tę sposobność wykorzystał morderca.

W powiecie, w którym ją wzięto, zachlorował ją żandarm a następnie uspną, rzucano do Maricy. Jest jednak możliwa i ta okoliczność, że Simon umarła już wskutek zbyt silnego chloroformowania i że do rzeki wrzucono już tylko jej zwłoki, nie można jednak również wykluczyć wypadku utopienia. Dnia 6 b. m. aresztowano trzech podejrzanych o zbrodnię i osadzono ich w więzieniu. W zeznaniach śledczych Boiczew wypiera się wszelkiej winy, podczas gdy żandarm i prefekt Novlicis przyznali się do tego, że chloroformowali ofiarę a następnie pomagali przy spuszczeniu ciała do rzeki. Z powodu wysokiego stanu wody nie znaleziono dotychczas zwłok nieszczęśliwej. Novlicis jest, według zeznań własnych, włoskiego pochodzenia i przybył w roku 1879 do Rumelii wschodniej z komisją międzynarodową, jako młodszy urzędnik. Później dopiero naturalizował się on w Bułgarii i pozostawał w rozmaitych czasach, w rozmaitych gałęziach służby. Opinia publiczna domaga się surowego ukarania sprawców!

popolu swego syna Józefa, który przesłał mu go listownie. Nie podejrzewając niczego złego, handlarz wypełnił prośbę swojego syna. Rezultat tych odkryć został przesłany władzom sofijskim i teraz nie ulegało już prawie wątpliwości, że nieszczęśliwa dziewczyna musiała paść ofiarą ohydnych mordów.

Jako sprawę wskazywano ogólnie rotmistrza Boiczewa który z Anną Simon pozostawał w bliskich stosunkach. Wynikiem tego było dziec, mające obecnie dwa lata. Jednakże Simon stała się niewygodną Boiczewowi, zerwał więc z nią stosunki. Opuściła ona zgłaszała się zapewne do Boiczewa z przypomnieniem mu jego obowiązku i wtenczas to zapewne powziął on zamiar zamordowania jej. Jak wieść niesie, w wykonaniu planu był mu pomocnymi prefekt policyi Novlicis i żandarm. Zbrodnia wykonana w czasie podróży. Wypadek chciał właśnie, że Simon rzeczywiście wyjeżdżała z Filipopolu i tę sposobność wykorzystał morderca.

W powiecie, w którym ją wzięto, zachlorował ją żandarm a następnie uspną, rzucano do Maricy. Jest jednak możliwa i ta okoliczność, że Simon umarła już wskutek zbyt silnego chloroformowania i że do rzeki wrzucono już tylko jej zwłoki, nie można jednak również wykluczyć wypadku utopienia. Dnia 6 b. m. aresztowano trzech podejrzanych o zbrodnię i osadzono ich w więzieniu. W zeznaniach śledczych Boiczew wypiera się wszelkiej winy, podczas gdy żandarm i prefekt Novlicis przyznali się do tego, że chloroformowali ofiarę a następnie pomagali przy spuszczeniu ciała do rzeki. Z powodu wysokiego stanu wody nie znaleziono dotychczas zwłok nieszczęśliwej. Novlicis jest, według zeznań własnych, włoskiego pochodzenia i przybył w roku 1879 do Rumelii wschodniej z komisją międzynarodową, jako młodszy urzędnik. Później dopiero naturalizował się on w Bułgarii i pozostawał w rozmaitych czasach, w rozmaitych gałęziach służby. Opinia publiczna domaga się surowego ukarania sprawców!

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka:

Dziś w piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę po raz pierwszy „Maski”, sztuka w 1 akcie Roberta Bracco, — po raz pierwszy „Z dobrego serca”, komedia w 1 akcie Lucyna Riedla, — oraz „Wdówka” komedia w 1 akcie Thiboust.

W niedzielę po raz trzeci „Upadek Iwa”, sztuka w 3 aktach R. Vossa, osnuta na fcie dziejów Napoleona Bonapartego.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

Paderewski został z okazji jubileuszu królowej Wiktorji zaangażowany w Londynie na jeden koncert, za który otrzyma sumę bieżącą 25,000 fr. Jest to najwyższe honorarium, jakie kiedykolwiek zapłacono zostało.

Jan i Edward Reszkowie występują w londyńskim Covent-Garden Pierwszy ich występ w „Lohengrinie” odbył się w przedostatnią sobotę. Obsada opery była następująca: Lohengrin — Jan Reszke, Elsa — p. Eames, Henryk Ptasznik — Edward Reszke, Ortruda — p. Breme, Telramund — Bispham.

Debit Polaka w Medyolanie. W Medyolanie występował świeżo w teatrze „La Scala” rodak nasz, basista, Adam Didur. Spiewał ten zawarł kontrakty z dyrekcjami teatralnymi w Aleksandrii i Kairze.

Marcello Rossi. Dnia 4 b. m. jak już wczoraj donosiliśmy, zmarł w Bellagio nadworny skrzypek i kompozytor Marcello Rossi. Urodził się on 16 października 1862 r. w Wiedniu, kształcił się w konserwatorium w Lipsku, następnie został uczniem Lauterbacha, w końcu zaś pospieszył do Paryża, ażeby korzystać z nauki Massarta. Wykształcony na takich wzorach, rozpoczął podróż artystyczną po Europie. Przejechał Austro-Węgry, Luksemburg, Szwajcaryę, Danię, Niemcy, Francję, Rosję i Rumunię, poczem jako nauczyciel gry na skrzypcach, osiadł w Wiedniu. Czyniono mu nieraz świetne propozycje w r. 1888 ofiarowywano mu nawet kierownictwo cesarskiego konserwatorium w Yeddo — wszystkie propozycje oddał z podziękowaniem. Nadwornym skrzypkiem został w 1891 r. Przed kilku tygodniami zaręczył się z córką zmarłego przemysłowca Thonet. Wesele nastąpić miało w ciągu bież. lata, tymczasem śmierć przecięła pasmo dni jego. Zwłoki Rossiego spoczną w Wiedniu, w grobowcu familijnym.

„Reformy sądowej” wyszedł nowy zeszyt i zawiera: Zestawienie zasad organizacji sądowej, oraz następujące rozprawy: „O wyroku” przez dra K. Schuberta, — „O notoryjności” przez dra Hofmoka, — „Kwestye wątpliwe” przez dra Rosenblatt, — „Zarys procesu tryb.” przez dra F. K. Fiericha, — „Roki sądowe” przez dra Wład. Fedorowicza, — „O postęp. drobiaz.” przez dra Emila Felde.

Jako fachowe pismo prawnicze oddaje *Reforma sądowa*, zwłaszcza w obecnym stadium, gdy za pół roku mają wejść w życie nowe ustawy procesowe, istotne usługi, wyjaśniając trafnie wiele wątpliwych kwestyi i informując prawników o toku działalności ustawodawczej.

Z sądowej sali.

Kraków, 9 czerwca.

(Sprawa o fałszerstwo karty wyborczej).

Osegał rozpoczął się tutaj przed trybunałem krajowym sprawa Wawrzyńca Bujańskiego i Leopolda Epsteina, oskarżonych o fałszerstwo karty wyborczej.

Okoliczności tej sprawy są następujące: Podczas wyborów do Rady miejskiej, które odbywały się w Krakowie dnia 17 czerwca r. z., przybył do komisji wyborczej, której przewodniczącym był p. Propper, w celu oddania głosu p. Murczyński. Pp. Propper i Bujański, członek komisji, głosu od niego przyjąć początkowo nie chcieli, ponieważ na karcie nie było pełnomocnictwa od współnika p. M. Kartę do głosowania wziął tymczasem od p. Murczyńskiego p. Bujański, gdy zaś po skończeniu trwającego kilka minut sporu wręczył ją panu M. z powrotem, ten z zdziwieniem dostrzegł, iż nazwiska kandydatów chrześcijańskich były na karcie poprzekreślone, natomiast zaś wpisane nazwiska kandydatów żydowskich. Jak się pokazało, poprawkę tę zrobił będący w sali Epstein, któremu Bujański dał kartę.

Obydwaj oskarżeni twierdzili przed sądem, że są niewinni. Bujański zapewnia, iż oddał kartę Epsteinowi, ażeby ten wpisał do niej pełnomocnictwo; Epstein zaś, który jest przygluchy (złożył w sądzie odpowiednie świadectwa lekarskie), twierdzi, że widocznie się przesyłał i myślał, iż trzeba wpisać nowe nazwiska. Wiadomość o wyroku

uniewinniającym podał już telegram w porannem Słowie.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Warszawa 11 czerwca. Podczas pobytu carskiej pary odbędą się dwa bale: jeden urządzi szlachta polska w ratuszu, drugi da generał-gubernator w Zamku.

Wiedeń 11 czerwca. *Fremdenblatt* wywołał, że jest wspólnym obowiązkiem każdego, w kim nie zgasio poczucie odpowiedzialności, przywrócenie parlamentowi egzystencji i zdolności do pracy. Z wielu niemieckich postępów ich organów prasy odzywa się coraz donośniejszym głosem przekonanie, że jeżeli parlamentaryzm pokonać ma ciężkie przesilenie obstrukcyonizmu, musi być konflikt wywołany rozporządzeniami językowymi usunięty za pomocą wzajemnych ustępstw. Ale idea porozumienia nie zmanifestowała się dość wyraźnie i żywnie na berneńskim wiecu partyjnym — dłożono wiele starań raczej o to, by dalej toczyła się walka narodowościowa, aniżeli o osiągnięcie pokoju.

Czas najwyższy, by ci, którzy pragnęliby ocalić parlamentaryzm od zagłady, popierali z całą świadomością i z całym poczuciem obowiązku ideę porozumienia. Nie godzi się pozostawać bez walki pola przeciwnikom.

Te postępowe organa prasy, które nie bez szlachetności wskazują na nieprzejednanie usposobienie, jakim zioną pisma czeskie, powinny przeto zwrócić się także do własnego obozu z przestroga.

Czesi ze swej strony również przysparzają trudności, jakgdyby nie chcieli zrozumieć położenia i konieczności pewnych wzajemnych ustępstw. Młodozeski organ sięga daleko poza ramy adresu większości, każąc na temat zupełnego rozbięcia centralistycznej organizacji państwowej.

Byłby czas już, aby nareszcie dozwolono roztopnieć głos zabierać. Nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby strony spójni widzące, uregulowały stosunki językowe przez kompetentne ciała, przedtem jednak musiałyby uczciwie wypowiedzieć sobie nawzajem słowa prawdy.

Oburzenie wszystkich zwraca się przeciw rządowi, ponieważ rozporządzenia językowe nie wyszły z porozumienia się stronniów. Nie widzimy jednak dotąd żadnych wskazówek, na podstawie których wnosić można, że stronniactwa obecnie, pod wpływem energicznego wezwania, na serwo zechcą wejść na drogę, zapewniającą osiągnięcie tego celu. W takim razie słyszełbyśmy inne mowy, niż te, które wygłoszono na wiecu w Bernie, a także inne głosy, niż krzyki narodowców niemieckich i niemniej narodowe emanacje czeskiej publicystyki.

Wiedeń 11 czerwca. *Deutsch Volksblatt* donosi: Komitet złożony z posłów i reprezentantów rozmaitych komitetów wykonawczych wszystkich słowiańskich narodowości ma niebawem rozpocząć wydawać w Wiedniu pismo w języku niemieckim, przeznaczoną dla ochrony interesów słowiańskich.

Wiedeń 11 czerwca. Pos Wolff otrzymał z sądu okręgu Fünfhaus wezwanie, by odsiedził wymierzoną mu karę 10-dniowego aresztu. Ponieważ Wolff nie można było zastać w domu, polecono komisaryatowi, by mu bądź co bądź wezwanie doręczył, lub też aby go aresztował.

Wiedeń 11 czerwca. Niemiecko-czeskie mgzowie zaufania mają w razie odrzucenia rekursu przeciw zakazowi zwołanego do Chebu wiecu miast, porozumieć się z Niemcami z czeskich powiatów, co do dalszych środków w walce przeciw rozporządzeniom językowym.

Zamyślają oni w takim razie zrezygnować z myśli zwołania wiecu ludowego, a natomiast podać do wiadomości ludu niemieckiego za pomocą manifestów, uchwał, powzięte w porozumieniu z reprezentacjami powiatowymi. Prawdopodobnem jest, że Niemcy odmówią załatwiania nadal spraw poruczonego zakresu.

Wiedeń 11 czerwca. Skonfiskowano *N. fr. Presse, Ostl. Rundschau i Arbeiter Zeitung* za namienne artykuły przeciwko wydanemu nakazowi surowego nadzoru zebrani w Gracu.

Budapeszt 11 czerwca. O zacięciach w Elemer podają następujące bliźsze szczegóły: Wioska ta należy do matki ministra bandy Daniela. Rozruchy wśród włościan przybrały formę istnego buntu. Przy starciu żandarmeryi, którą wezwano, z chłopami, zostali wachmistrz i jeden z żandarmów w najokropniejszy sposób zabici kosami. Cztery chłopci padli od kul żandarmskich; siedmiu jest ciężko rannych.

Dla przywrócenia spokoju wysłano do Elemer kompanię piechoty.

Londyn 11 czerwca. Według doniesień dzienników tutejszych z Konstantynopola, panuje tam powszechnie przekonanie, że Tewfik basza poczyni na najbliższej konferencji pokojowej następujące ustępstwa:

Turecy pozostawia Grecji Tesalię aż do okręgow roziągających się na północ od rzeki Penejos, zgadza się w zasadzie na kapitulację, domaga się jednak nominacji ekspertów dla zbadania tej kwestyi, przysięka następnie rozpatrzyć stan finansów Grecji, a to w sprawie zapłacenia żądanej odszkodowania wojennego.

Sofia 11 czerwca. Rotmistrz Bojczew, morderca Anny Simon, jest jak teraz przypominają osobą indyentyczną z owym junkrem, który ongi pod najeżonym bagnem wprowadził Batenberga z Sofii.

Kanea 11 czerwca. Powstańcy prosili admirałów o środki żywności, gdyż mgzowie zaufania innych okręgów przybyć tu mają — zdaje się, dla omówienia sytuacji. Admiraltywie zgodzili się na to.

Kanea 11 czerwca. Okręt angielski aresztował łódź grecką i skonfiskował znalezione na niej zapasy broni.

Ateny 11 czerwca. Kwestya reprezentowania króla przez księcia Konstantyna w juleuszu angielskiej królowej jeszcze nie rostrzygnięta. Następca tronu sądzi, że obecność jego przy armii konieczna jest do chwili ukończenia rokowań pokojowych.

Ateny 11 czerwca. Wiadomość, jakoby ministerstwo skarbu sporządziło zestawienie finansowe dla wyjaśnienia sytuacji finansowej, jako podstawy dla obliczenia odszkodowania wojennego, jakoteż nominacya komisarza militarnego dla uregulowania kwestyi granicznej,

uważane tu są za korzystne objawy, za wróżbę rychłego zawarcia pokoju.

Telegram gieldowy: Wiedeń 11 czerwca.
Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:
Kredyty austriackie 366.75
Kredyty węgierskie —
Anglo-bank —
Länderbank 243.50
Kolej państwowa 365.75
Południowa 87.75
Alpiny 99.30
Tytoniowe 163.50
Tureckie 57.75
Uspokobienie mocne.

Dział ekonomiczny.

Konferencya taryfowa odbywa się obecnie w Petersburgu między przedstawicielami przemysłu żelaznego i kolejami. Chodzi o rewizję taryf na wyroby żelazne.

Rząd hiszpański rozpisał oferty na znaczne dostawy węgla, drzewa i olei dla mennicy w Madrycie pod adresem: „Administracion de la Fabrica Nacional de la Moneda y del Timbre”, zapotrzebowane na lata 1897, 1898, 1899 i 1900.

Pożyczkę wschodnio-chińskiej kolei żelaznej, w kwocie 15 milionów rubli, objęły banki petersburskie i moskiewskie. Subskrypcję otwierają 10 b. m. po kursie 97 za sto. Pożyczka jest 4 procentowa.

Ceny cukru idą w górę. Pędzą je rafinerzy. Z końcem kwietnia wynosiła cena 31¹/₂ zł, dziś doszła do 33 zł. Mączka w tym czasie postąpiła tylko z 11 zł 57¹/₂ ct. na 11 zł 75 ct.

„Rolnika” Nr. 23 zawiera dalszy ciąg interesujących study

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.
(Ciąg dalszy).

Denny uśmiechnął się i zapytał:

— A dziewczyna?

— Pójdzie razem z nami.

Poszliśmy z powrotem, a Denny stał się teraz niezwykle poważnym i milczącym. Myślałem, że odważyła się cokolwiek wobec możebnych niebezpieczeństw, tkwiących w głębi ponurej przepaści, rzekłem więc:

— Nie martw się, mój synu. Jeśli tamten przelazł przez te skały cało, i ty to potrafisz.

— Do diabła ze skałami — odburknął Denny — nie myślałem o skałach.

— A o czym?

— Zastanawiałem się, w jaki sposób twoja narzeczona Beatrice potrafi się pogodzić z Eufrozyną.

Spojrzałem na mego kuzyna. Usiłowałem być rozniewany lub przynajmniej wyglądać na rozniewanego, ale nie udało mi się. Denny nie złął się mego spojrzenia. Wziął go za rękę — i rzekł:

— Dziękuję, mój chłopcze. Dobrze, że mi przypomniałeś.

Rozdział VII.

Ucieczka.

A więc postanowiliśmy uciekać podziemnym przejściem. Sprawę tę omówiliśmy pomiędzy sobą obszernie. Nie była to droga bezpieczna — zgodziliśmy się na to. Ale w braku innej, wypadało się zgodzić i na nią. Ja esobiście nie wierzyłem zresztą, ażeby nam w tej drodze groziły jakieś nadzwyczajne niebezpieczeństwa. Według opowiadania Phroso, ów Anglik miał wyjść z dziury nie tylko zdrowy i cały, ale nawet suchy. Widocznie było tam jakieś przejście, a jeśli było dla jednego człowieka, dla czegożby tą samą drogą nie mogło przejść 5 osób?

Zostało więc zdecydowane, że wybierze my tę drogę.

A gdy już znajdziemy się na świeżym powietrzu, pomyślimy, co czynić dalej. Potrafimy chyba znaleźć rybaków z Cypru, a skoro ryba dostawia nas na wyspę Cypr, będziemy panami położenia. Szło tylko o to, w jaki sposób odbyć tę drogę? Odpowiedź na to pytanie dali Hogwardt i Watkins; stawili się oni przed nas, zaopatrzeni w długi sznur, młotek,

całe pudełko dużych gwoździ i oskard. Przy pomocy tych przyrządów mogliśmy się spuścić choćby do środka ziemi.

Należało wreszcie zdecydować kwestję: kiedy wyruszyć w drogę?

Postanowiliśmy wydobyc się na drugi koniec przejścia mniej więcej około godziny ósmej lub dziewiątej wieczorem. Phroso objaśniła nas, że ta godzina będzie najodpowiedniejszą do znalezienia rybaków; będą oni przy poszukiwaniu wieczornym przed udaniem się na połów nocny. Wobec tego, jak mniemał, należało nam wyruszyć w drogę około 5 po południu. Trzy godziny powinny być chyba wystarczające na przebycie podziemnej drogi. Tak też uchwaliliśmy.

Hogwardt i Watkins udali się tedy do podziemia, ażeby przygotować wszystko do naszej jazdy, a Phroso poszła na górę, aby zmienić ubranie na chłopskie.

O godz. 4 Hogwardt i Watkins powrócili z podziemia. Powbijali oni głęboko wielkie gwoździe w szczeliny skał, umocowali je ziemią i kamieniami, a do gwoździ przywiązali sznur. Spuściwszy go na dół, przekonał się, że sięga wody. Wszystko więc było gotowe. Ja chciałem spościć się na dół pierwszy, ale zostałem przegłosowany. Postanowiono, iż Denny pójdzie pierwszy, potem Watkins, po-

tem Hogwardt, za nim Phroso, ja na końcu. Tak zdecydowaliśmy podczas kolacji, którą jedliśmy, nie spiesząc się. Tym razem była to koza, która padła pod nożem Watkinaś dnia rano. Każdy z nas wziął nadto ze sobą sporą porcję mięsa i chleba i przywiązał flaszkę wina do boku. To samo uczyniła Phroso, która (mówiąc nawiasem) znowu wygła dała przesłiznąć w swym stroju chłopca.

Byliśmy wreszcie gotowi.

Przed odejściem dałem jeszcze parę słępch strzałów z okien frontowych i tylnych, ażeby dać znać nieprzyjaciółom o naszej obecności — i zesłaliśmy na dół. Poprosiłem Phroso, ażeby usiadła na występie skały o kilkanaście kroków od przepaści; my czterej zabraliśmy się do roboty. Denny był w takich okazyjach znakomity. Nie bawił się, ale brał do rzeczy. Pociągnął linę silnie i przekonał się o jej wytrzymałości; rzucił wzrokiem na gwoździe; wreszcie pochwycił za sznur i zawisł u brzegu przepaści.

— Nie spuszczaście się, dopóki nie zawołam — to były jego ostatnie słowa.

Trzymałem latarnię nad przepaścią i obserwowałem jego postać spuszczałą się w dół, podczas kiedy Hogwardt i Watkins trzymali linę, gotowi go wyciągnąć w górę, w razie niebezpieczeństwa. Nastąpiła chwila oczekiwania pełnego niepokoju; nareszcie do

szedł do nas głos mego kuzyna, daleki i głu-chy, ale dość wyraźny:

— All right. Jest tutaj dość szeroki otwór w skałę, o jakie 20 stóp ponad wodą, ma około dwóch stóp szerokości, dość wysoki i mogę przezeń widzieć w oddaleniu światło... Widocznie tedy wyjście.

— Rozpaczliwie prosił — zauważyłem sam do siebie.

— Czy wasza lordowska mość każe, ażeby się spuścić następny? — pytał teraz Watkins.

Jazda Watkins — odrzekłem, nabrawszy teraz wyborno go humoru.

Pojechał i wkrótce przybył na miejsce bezpieczny. Teraz była kolej na Hogwardta. Spuszczając się, rzekł z uśmiechem:

— Gdy będę na dole, rozłożę ramiona na przyjęcie młodej lady.

— Zgoda...

Hogwardt dość pulchny i gruby, trochę się obijał o skały, ale i on za chwilę był na dole. Teraz Denny wołał z głębi przepaści: „Spuszczaj ja... Jesteś gotowy”. Postawiłem tedy latarnię nad brzegiem przepaści i zwróciłem się do Phroso.

(C. d. n.)

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO

Pończochy damskie i dziecięce, skarpetki męskie i dla dzieci, poleca najtaniej

Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgow damskich,
Lwów, Halicka 6.

Używany magiel kupię. Wiadomość poda „Słowo Polskie”.

Kilka sklepów przy ulicy Trzeciego Maja 5 od sierpnia do wynajęcia. Wiadomość udzieli adwokat Dr. Kuliński.

Do sprzedania: Sienik 15-rzędowy, 4 plugi darka-grabiarka „Tiger”, sieczkarnia. Wiadomość w fabryce Wychery-Lwów Gródecka.

Pomocnik

z handlu drobiazgowego znajdzie miejsce w magazynie hafców i drobiazgow J. Kocabik Lwów.

WANNY, ŁAZNIA TUSZE otwarte w Zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej 1. 10, od 6 rano do 9 wieczorem. Tusz z bielezną 25 ct. Abonament 10 tuszów 2 zł.

MAJATEK blisko stacy kolejnej w dobrej glebie z bardzo dobrymi budynkami 300 m. ornej ziemi do 500 morg. tania z dobrymi zasiewami jest do sprzedania lub w zamianę za kamienie we Lwowie lub Krakowie. Bliższą wiadomość udzieli W. Pan M. Janiszewski, Kołomyja Mickiewicza 1. 12.

Rondle mosiężne do smażenia konfitur po zł. 2-40, 2-80, 3-50, 4-1 i 4-50. **Żelazka** do pieczenia andrutów po zł. 4-50. **Sita** włosienne poczwórne do przecierania mięsa po zł. 1-10, 1-30 i 1-60, poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Ilustrowany Cennik luster już wyszedł, a kto zamierza swoje mieszkanie praktycznie i pięknie dekorować raczy takowy zażądać. Wysłka gratis i opłatnie od S. Fischer, Lwów, Jagiellońska 6. Ramy wszelkiego rodzaju do obrazów i zaramowanie po niskich cenach.

Hotel Pański

we Lwowie ul. Grodecka 5, koło kościoła św. Anny, naprzeciw stacy tramwajowej poleca elegancko urządzone pokoje gościnne wraz z poscielą i usługą od 70 ct. wyżej za dobę. Na czas dłuższy jak tydzień znaczny opust.

Poszukuje się celem kupna we Lwowie 1. domu z możliwie obszernym ogrodem w śródmieściu. 2. domu w pobliżu ogrodu jezińskiego, przy ul. Ossolińskich, Stowackiego, lub przy pl. Chorążczyzny. 3. Ogrodu w bliskości kolei elektrycznej. — Zgłoszenia z podaniem ceny, długów hipotecznych i dochodów bieżących, uprasza się nadesłać pod adresem: **L. M. Administracja Słowa Polskiego**.

Parasolki

najmodniejsze wzory czarne i kolorowe od 2-50, fantazyjne, koronkowe i fularowe od 4 zł. Skład fabryczny, ceny fabryczne

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8 (róg ul. Hetmańskiej).

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkane w wysokim stopniu.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

HERBATA

rzeczywiście z **CHINESEK** (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacji, przez **Kosyę** sprządzoną, aromatyczną, czarna, o **wybornym smaku**

Herbatę tę sprzedaje tylko w 4 najczystszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach 1/2 funtowych tj. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar kwiatowy 55 ct.
II. Perła Chon 75 ct.
III. Bukiet królewski 1 zł.
IV. Kwiat cesarski 1 zł. 25 ct.

Cały zapas herbaty mojej przechowywany jest w **OSOBNYM** magazynie (pokoju frontowym) na **I. PIĘTRZE** a więc chroniony od wilgoci i od wpływu obcych zapachów.

Kazimierz Lewicki, Lwów.
główny skład dla Galicji porcelany, szkła, towarów męskich, ul. Trybunałska 10, w klasycznej kamienicy.

C. k. uprzyw.

FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kaźmierzowska 1. 28

polecają swe najlepsze wyroby czeskie i krajowe z własnych fabryk

SZKŁA w TAFLACH
we wszystkich jakościach i rozmiarach, zwłaszcza szyby solinowe (belgijskie), szkło dachowe kolorowe, matowe i w deseniach, szkło do oranżeryj, szkło zwierciadłowe, jak i lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli wykonują pod gwarancją najstarańniej.

STACJA KLIMATYCZNA położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa wśród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.

Z dniem 1. maja b. r. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Sześć pokoi z balkonami i malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesiecznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoi z kuchnią, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchnię, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkanie zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łazienki spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracja, kawiarnia, bilard i kregielnia.

Liczne wycieczki w okolicy Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzono nie będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. czerwca b. r. po cenach znizonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

II. klasa	III. klasa
biulet dwutygodniowy zł. 13.25	zł. 6.63
„ miesięczny „ 23.25	„ 10.20
„ dwumiesięczny „ 36.25	„ 18.25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dni III. klasą 72 ct., II. klasą 142 ct.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY
przeniósł

— **KANTOR WYMIANY** oraz **ODDZIAŁ DEPOZYTOWY**
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych, tak zwane:

DEPOZITY SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna:

I. a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiszniaku, rumu, araku, rosoliów, likieru i w ogóle napojów gorących prawem propinacji objętych; b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa; c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal Aufschlag) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieście Guzikówka, następnie

II celem poddzierżawienia powyższych praw pod a) i b) wymienionych w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Głownka, Krościenko niżne, Polanka, Polanka Przegród, Potok, Szczepańcowa, Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, Świeżowa polska, Torosówka, tudzież na obszarze dworskim Guzikówka, wszystko na lat trzy tj. na czas od 1 stycznia 1898 r. do 31 grudnia 1900 r., ewentualnie na lat sześć tj. na czas od 1 stycznia 1898 do 31 grudnia 1903 r. rozpisuje magistrat publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert które najdalej dnia 1 lipca 1897, do godziny 5 po południu do tutejszego Magistratu wnieść należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzezonym przez komisję licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się dotychczas pobierany czynsz dzierżawny w kwocie 28995 zł. w. a. wadyum zaś w kwocie 1450 zł. w. a.

Oferty, które mają być należycie ostępowane i opieczętowane a w powyż oznaczone wadyum 1450 zł. zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak i w słowach, jako też i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i takowym się poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych jako też i formularze ofert można otrzymać w biurze sekretarza Magistratu, gdzie również bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą.

Magistrat król. woln. miasta,
Krosno, dnia 15 maja 1897 roku.

Burmistrz:
Dr. Feliks Czajkowski.

FILTRY DO WODY

oczyszczają i destylują wodę do picia, usuwając męły, mikroby i zarazki, — jedynie prawdziwe systemu **BÜCHNERA** — są do nabycia we Lwowie wyłącznie tylko w handlu

KAZIMIERZA LEWICKIEGO
(Główny skład porcelany, szkła itp.)
przy ulicy Trybunałskiej.

a) Filter węglowy z węglem gumowym 95 ct., złr. 1.35, 2.25 4.40, 6.60, 8.80 (według wielkości).
b) Filter szklany z flaszki złr. 2-10, 2-70, 2-75 i 3-85.
c) Filter kamionkowy złr. 10.60 15-80, 21.80, 26-20.
d) Filter żelazny emalowany do każdej flaszki złr. 4-85 5.70.
e) Filter wonderkory emalowany z bezczłk kamionkową złr. 10-60 i 16-30.
f) Filter kieszonkowy podróżny (w puszcze) złr. 2.90.
g) Osobno do nabycia same regły filtracyjne — 70, — 83, 165 195, 255

Filtry te są najpraktyczniejszym środkiem ochronnym przeciw dolegliwościom żołądkowym i chorobom zakaźnym.

Prosimy naszych czytelników
aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Młody człowiek z maturą szkoły realnej i praktyką techniczną i rachunkową, poszukuje natychmiast zajęcia. Z. 1001, poste restante Lwów.

Uczeń VI. kl. gimn. poszukuje lekcyi na czas wakacyj. Łaskawe zgłoszenia pod M. W. 10 p. rest.

Młoda Francuska poszukuje miejsca na wyjazd do Rosji. „Francuska” Słowo polskie.

Zdolny akademik poszukuje lekcyi w domu prywatnym. Adres: Aleksander Wiscocki Rzeszów.

Kupiec w średnim wieku, wolny, który zanezał własny handel przymie posadę ekspedienta (zarządcy) itp. na prowincji. Zgłosz na poste rest. M. Z. Lwów.

Leśniczy i chmielarz za poświadczeniem Dyr. Zakładu w Starém Siole, chłub, świad. przyjmie posadę zaraz niewymagalną „E. L. B. w Nowem Mieście post. rest”.

Ukończona seminarzystka poszukuje lekcyi do czterech klas niższych na czas wakacji na prowincji. Poste-rest. Z. L. 20. Lwów.

Zdolny pasiecznik w średn. wieku, inteligentny w dowiec, obeznany z wyrobem uli wszelkich systemów szuka posady. Zgłoszenia pod Z. E. restauite Lwów.

Leśnik egzaminowany w średnim wieku poszukuje posady leśniczego, kontrolora lub rzadcy. Łaskawe zgt. K. N. leśnik, poczta Sokółka via Olszów.

Lekkie duże kufty damskie i męskie.

Magazyn „à la ville de Paris“
GABRYEL STARK
Lwów, plac Maryacki 11.
poleca: swój wyłączny skład patentowanych kufrów trzcinowych „MADLERA”, jakoteż: torby, walizki, pudełka na kapelusze damskie, torebki do przewieszania i wszelkie artykuły do podróży w największym wyborze.

Necessary do 250 zł.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW
poleca:

CEMENT, GIPS,
Wapno hydrauliczne,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
Gurty do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
SZRUBY I NITY DO PASÓW,
Włódniki do ognia lakierowane i składowane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
WĘŻE GUMOWE,
Węże spiralne,
Holendry mosiężne,
Płyty gumowe,
PŁYTY ASBESTOWE,
Sznury gumowe i asbestowe,
Pakunki tożowe i federweisowe,
Kule gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe,
GLAZURA do CHŁODNIKÓW,
Baryszówki,
Szkłanecki próbne do browarów,
Linwy konopne,

Linwy druciane cynkowe,
Rury otworowe, Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,
KNOTY,
Ołowiarzki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła.
TROKARY,
Seregł cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienną,
Farby olejne do wszelkiego użytku,
Farby na dachy olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusu,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
Antimerlion środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
PRZDŁE,
PIROLINE
i t. p., i t. p.

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 1. 38.

— Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji. —

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowania i desinfekcyjnych bywają używane, sprzedawam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnym, najczystszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencji oddawać, zwłaszcza że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA” w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.